

Jeśli kupisz ten „Głos”, możesz wygrać 200 tys. zł!

TYGODNIK

WYDANIE SPECJALNE, 16 stron

➔ **Nowohucki
MINI-LOTEK**
i wiele atrakcyjnych nagród / str.
w 3 innych konkursach / 6-8/

**MEDYCYNĄ BYŁA BEZRAD-
-NA, POMÓŻ
UZDROWICIEL**
"FENOMEN RYSZARDA" STR. 4

➔ Związali się z hutą,
zanim zaczęto
hartować stal...
**"JEDYNE
MIEJSCE
NA ZIEMI"** STR. 3

DRUGA CZĘŚĆ
**"Przewodnika
po Nowej Hucie"** STR. 5
"O Jacusiu, który
chciał zostać hutni-
-kiem"
/OPOWIEŚĆ DLA DZIECI/

GŁOS

NOWEJ HUTY

NR 18 (1618)

MAJ 1988 R.

CENA 50 ZŁ



TAK się składa, że w maju obchodzimy wiele świąt. Pierwszego Święta Pracy, trzeciego rocznicę uchwalenia postępowej Konstytucji, dziewiątego Dnia Zwycięstwa, w jedną z niedziel Święto Ludowe, zwane również Zielonymi Świątkami. Wreszcie na początku tego miesiąca od niedawna obchodzimy wspólnie bliskie nam nowohucianom święto DNI NOWEJ HUTY i DZIEŃ HUTNIKA. Zastanawiam się, czy przy takim natłoku uroczystości i w dzisiejszych czasach potrafimy je wszystkie odpowiednio uczcić, a zarazem w miarę beztrosko się bawić?

Niestety, dochodzę do smutnych wniosków, że miotamy się pomiędzy sprawnym, organizacyjnie przygotowanym tych świąt a rzeczywistą nie reżyserowaną zabawą. Rzadko ostatnio udaje się nam zsynchronizować te dwa elementy. Natomiast moim zdaniem, prawdziwe świętowanie ma miejsce wtedy, gdy udaje się połączyć obiektywnie przypadające terminy z głębszą refleksją i autentycznym zaangażowaniem uczestników.

Święto Pracy to nie tylko pochody i wiece, mniej lub bardziej obecnie przygotowane. Przed laty po manifestacjach pierwszomajowych robotnicy spotykali się i naprawdę bawili mimo trudności codziennego życia i przeciwieństwa losu. A dzisiaj?

Trzeciego Maja kiedyś obchodzono bardzo uroczysto. Potem było to święto zapomniane. Ostatnio powróciło do łask, a nawet jedna z partii politycznych w naszym kraju utożsamia się z nim. Ja natomiast sądzę, że trzeba ten dzień czcić zgodnie z obiektywną prawdą historyczną. Prze-

Sprawy duże i małe

W co i jak się bawić?

cięż jest to rocznica naprawdę postępowej Konstytucji jak na swoje czasy. Jest naszym polskim wkładem w rozwój demokratycznej myśli politycznej. Nie mamy się czego wstydzić, tym bardziej w państwie socjalistycznym.

Święto Ludowe głęboko tkwi korzeniami w naszej tradycji i jest obchodzone w miarę autentycznie, choć często niepotrzebnie ulega rozdwojeniu. A Polska jest przecież naszym wspólnym domem i uważam, że powinniśmy się porozumieć i dopadać. Przynajmniej w sprawach zabawy.

Od tych ogólnych rozważań przechodzę do spraw konkretnych i bliskich pracownikom kombinatu i mieszkańcom naszej dzielnicy. Dzień Hutnika jest obchodzony od lat. Dni Młodości przekształciły się powoli w święto dzielnicy. Od ub. roku Dni Nowej Huty odbywają się wspólnie ze

świątą hutniczą i słusznie. Czy jednak zrobiliśmy wszystko, aby były to radosne dni, dobrze zorganizowane i przebiegające w atmosferze prawdziwej zabawy?

Obecnie dni są bardziej skromne od poprzednich, choćby ubiegłorocznych. Krzys dotknął wszystkich, widać, że brakuje pieniędzy na imprezy. Przykładowo nie udało się tym razem ściągnąć znanych i lubianych gwiazd estrady.

Może warto w tej sytuacji zastanowić się na przyszłość nad systemowym i partycypacyjnym systemem finansowania DNI. Dlaczego tylko KM HiL jako współorganizator ma ponosić tak duże koszty? Przecież na terenie dzielnicy znajduje się szereg przedsiębiorstw i instytucji, których aktywność jest minimalna. To jest Dzień Hutnika, ale zarazem święto blisko 250-tysięcznej Nowej Huty, zamieszkałej przez ludzi różnych zawodów, pracujących w różnych zakładach.

Nasza dzielnica nie bez powodu nazwana jest młodą. To nie tylko jej powstanie i współczesna rozbudowa o tym świadczą. Tu rzeczywistość mińska bardzo dużo dzieci i młodzieży. Trzeba z tego wyciągnąć wnioski. Dawniej Dni Młodości w dużym stopniu organizowane były przez organizacje młodzieżowe i były bardziej spontaniczne, radośniejsze. W tym roku nie ma korowodu dziecięcego, wesołego ulicznego pochodu, kończącego się festynem np. na stadionie Hutnika. Wyda mi się, że warto rozważyć porozumienie orga-

CIĄG DALSZY NA STR. 2

Zapraszamy do udziału w 1-majowym wiecu

TRADYCYJNIE od kilku lat spotykamy się na wiecu 1-majowym w Ryńku Głównym. Miejsce zbiórki załogi KM HIL ul. Lubicz, godz. 8. Trasa kolumny KM HIL — ul. Lubicz, Basztowa, 1 Maja, pl. Szczepański, Rynek Główny. Dodatkowe autobusy KM HIL kursować będą w godz. 7.15—8 na następujących trasach:

- os. Północ (pętla tramwajowa) — Rondo Mogiłańskie
- Wągrza Krzesławickie (pętla tramwajowa) — Rondo Mogiłańskie.

os. Szkolne (przystanek tramwajowy) — Rondo Mogiłańskie.

os. Złotego Wieku (pętla targowa) — Rondo Mogiłańskie.

O godzinie 10 rozpocznie się na krakowskim Ryńku Głównym WIEC z okazji Święta Pracy.

1.05. komuniakacja odbywa się wg rozkładu świątecznego. ZTH Nowa Huta uruchomi 4 dodatkowe pociągi w godz. 6—16, które do godz. 8 kursują na linii „A”, a następnie będą uruchamiane w razie

potrzeb. Ze względu na miejsce zbiórki uczestników wiecu nastąpią ograniczenia ruchu i postoju oraz komunikacji miejskiej (szczegóły w prasie codziennej).

Jak zwykle 1 maja handlowcy uruchomią punkty gastronomiczne w okolicach Ryńku Głównego i miejscach zbiórki. Będą również punkty lekarskie, udzielające w razie potrzeby, doraźnej pomocy. O 1-majowych imprezach kulturalnych i sportowo-rekreacyjnych informujemy w kalendarium „Dni Nowej Huty” i „Dnia Hutnika”.

IMPREZY Z OKAZJI „DNIA HUTNIKA”

- 2 maja, godz. 11, sala 111 w budynku „Z”. HIL — konferencja prasowa;
- 3 maja, godz. 9—12, świetlica LU — spotkanie grona pedagogicznego i młodzieży szkolnej z kierownictwem HIL;
- 4 maja, godz. 9, PZOZ Nowa Huta — odwiedzin chorych przebywających na leczeniu w PZOZ;
- 4 maja, godz. 13, NCK — centralna akademicka i okazji Dnia Hutnika;
- 5 maja, godz. 11, hala KS „Hutnik” — wręczenie odznaczeń państwowych i odznak;
- 6 maja, godz. 10.30, sala teatralna HIL — spotkanie z matkami hutników;
- 6 maja, godz. 14, sala teatralna HIL — spotkanie z jubilatami.

CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Wiceprezesa Dni z władzami oświatowymi. Można udzielić się w przyszłym roku, zwolnić młodzież z zajęć szkolnych już w piątek. Wtedy przez trzy dni można by było przygotować wspólnie ze szkołami ciekawy program dla młodych ludzi zgodny z ich zainteresowaniami.

Z takim stwierdzeniem, że nigdy dotychczas nie udało się zrobić dobrej imprezy handlowej, towarzyszącej świątecznemu świętu, wzorem np. Dni Krakowa. Czy handlowcy nie lubią Nowej Huty? Będąc na jednym z ostatnich sztabów imprezowych z niedowierzaniem wysłuchałem stwierdzenia prowadzącego, że tylko „Frutarom” opłaca się w tym roku u nas urządzić kiermasz! Pozostali robią to niechętnie i z oporami.

Obecnie duży ciężar organizacyjny hutniczego i dzielnicowego święta spoczywa na barkach Nowohuckiego Centrum Kultury. Tam się rzeczywiście będzie bardzo dużo działo. To zrozumiałe. Ale czy jednak nie warto rozważyć na przyszłość powołania stałej ekipy społecznej (najwyżej z jednym etatem szefa sztabu) przygotowującej Dni. Najlepiej wychodzą tego typu imprezy (wzorem Dni Krakowa), o których się myśli i podejmuje na ich rzecz działania przez cały rok. Taki koordynator powinien wiedzieć, jakimi pieniędzmi dysponuje. Dni Nowej Huty powinny posiadać swoje oddzielne konto bankowe i system wpłat. Nie może się powtórzyć sytuacja, że be-

dział tegorocznego święta zatwierdzano dopiero na początku kwietnia. Jak w takiej sytuacji można planować, kontraktować imprezy i koncerty.

Proponuję na zakończenie tegorocznych Dni konstrukcyjne posiedzenie sztabu organizacyjnego, na którym dokonano by konkretnej oceny ze wskazaniem błędów i niedociągów. Byłaby szansa za-

wołania społecznego i satysfakcjonujących organizatorów.

Wreszcie Czytelnicy mogą mieć wątpliwości co do celowości obchodzenia poszczególnych świąt. Czy jest sens wydawać pieniądze, kiedy obecnie odczuwamy skutki kryzysu? Otóż nie jestem zwolennikiem celebry i topienia pieniędzy w fasadowość i pseudopropagandę, ale sądzę, że szczególnie dzisiaj potrzebujemy trochę radości i odprężenia się od szarej codzienności. Również nie teoretyzuję. Swoje rozważania opieram na autopsji, czyli własnym doświadczeniu. W roku ubiegłym brałem udział w święcie hutniczym w Trzyczcu (CSRS). Owszem, była akademicka i różne oficjalne spotkania, na których dawano satysfakcję wyróżniającym się. Były to krótkie i zwężone imprezy. Natomiast odbyło się wiele imprez sportowych i kulturalnych. Ktoś powie, że to jest również u nas. Zgoda, ale na pewno nie ma u nas festynu, na którym ludzie autentycznie by się bawili. Czego tam nie było: kiermasze handlowe, pokazy i wystawy, strzelnice i łowienie fantów w fontannie. Wszystkiemu towarzyszyła wszechobecna gastronomia. Można było zjeść krupnioki, kiełbaski, szaszłyki, polonkę, zapiekanki itd. Na każdym kroku można było się napić orszady, soku, piwa i borowiczki na kieliszki. Chodziłem wśród rozbawionych i wesołych ludzi i zastanawiałem się, dlaczego nie można u nas tak się bawić?

Sławomir PIETRZYK

W co i jak się bawić?

prezentowania nowych pomysłów, a może i znalezienia konkretnego człowieka, którego można by w przyszłości rozliczyć z przygotowania Dni Nowej Huty i Dnia Hutnika — 1989.

Ktoś może powiedzieć, dlaczego ten redaktor się wymyśla i uprawia krytykantwo. Odpowiadam, że w sposób otwarty składam określone propozycje, z którymi można polemizować i nie zgadzać się. Przyjmiecie mi jeden cel: przygotowanie w przyszłości Dni w pełni odpowiadających oczekiwaniom.

26 KWIEŃNIA część załóg zakładów ZW, ZB i ZM przerwało pracę.

W miarę upływu czasu przerwy te nabrały charakteru akcji strajkowej. Przed podjęciem tej akcji nie wykorzystano innych form protestu i nie dopełniono zasad przewidzianych przez prawo. Podjęcie podjętej akcji strajkowej miało charakter ekonomiczny, tzn. podstawowe postulaty, które na początku nie były precyzyjnie sformułowane, dotyczyły przede wszystkim wysokości płac i dodatku osłonowego. Natychmiast po uzyskaniu informacji o podjęciu akcji strajkowej kierownictwa zakładów oraz dyrekcja kombinatu podjęły działania w celu zapozna-

1. Z ważnością od 1 kwietnia podwyższony zostanie ekwiwalent za deputat węglowy: z 2333 zł do 7000 zł na miesiąc dla pracownika utrzymującego rodzinę; z 1000 zł do 3000 zł na miesiąc dla pracownika samotnego.

2. Rozdzielana jest aktualnie II rata nagrody z zysku za 1987 r. w kwocie 650 mln zł. Jest ona prawie dwukrotnie wyższa niż rata I. Średnia wysokość raty II wynosi ok. 20 600 zł na pracownika.

3. Z ważnością od 1 maja dodatek osłonowy 6000 zł zostaje włączony do stawek plac zasadniczych, powodując w konsekwencji dodatkowy przyrost

na zostaną w kombinacie podwyższone elementy wynagrodzenia w zakresie: dodatku stażowego placonego od aktualnej stawki osobistego zaszczerowania; dopłat za pracę w warunkach uciążliwych i szkodliwych dla zdrowia; nagród jubileuszowych.

Łączny wzrost wynagrodzenia z wymienionych tytułów wyniesie średnio 6000 zł na miesiąc na pracownika, przy czym pracownicy o długoletnim stażu otrzymają odpowiednio wyższy przyrost.

Sumując wszystkie elementy składające się na przyrost wynagrodzenia w 1988 r. można stwierdzić, że średnia

Z ostatniej chwili:

Płace przyczyną konfliktu

ria się z żądaniami strajkujących. W trakcie roboczych dyskusji z przedstawicielami załóg zapoznano ich z sytuacją finansową kombinatu i podejmowanymi działaniami w Centrum dla jej poprawy. Pisaliśmy zresztą o tych sprawach na łamach naszego tygodnika, m. in. w następujących materiałach: w wywiadzie z dyrektorem naczelnym E. Pustówką (nr 8 z 19 lutego br.), w komunikacie o polityce płacowej KM HIL w roku 1988 (nr 9 z 26 lutego), w relacji z wizyty w HIL wicepremiera Z. Szalajdy (nr 11 z 11 marca) i w rozmowie z zast. ds. pracowników W. Florkiem (nr 13 z 25 marca).

Ostatecznie w wyniku podjętych wcześniej decyzji a także starań i negocjacji kierownictwa kombinatu z przedstawicielami władz centralnych w sprawie wprowadzenia w roku bieżącym przedsięwzięć płacowych postanowiono, że:

płac w wysokości fr. 4500 zł na miesiąc dla pracownika. Indywidualna wysokość przyrostu płacy z tego tytułu będzie uzależniona od systemu pracy (ruch 4-brygadowy, 1-zmianowy) oraz od stosowanych form ruchomej części płacy (akord indywidualny, akord zespołowy, system premiowo-dniówkowy).

4. Począwszy od maja stosowany będzie specjalny dodatkowy system motywacyjny za zwiększenie produkcji wyrobów hutniczych w stosunku do ustalonych baz (tzw. „umowy za nadprodukcję”).

Średnie dodatkowe wynagrodzenie z tego tytułu wyniesie może ok. 6000 zł na miesiąc na uprawnionego pracownika. Wysokość tego wynagrodzenia uzależniona będzie od poziomu realizowanej produkcji, a pierwsza wypłata dokonana zostanie 15 czerwca na maj.

5. Od 1 października br. wprowadzo-

placa w kombinacie w stosunku do 1987 r. wzrośnie co najmniej o 50 proc., tj. ponad 20 000 zł średnio na pracownika na miesiąc. Indywidualny przyrost miesięcznego wynagrodzenia uzależniony będzie od osobistego widoku pracy.

Decyzje państwowe, które umożliwiają tak znaczny wzrost płac, podjęte zostały na wniosek kierownictwa kombinatu w dniu 26 kwietnia 1988 r.

Powyższe postanowienia dotyczą całej załogi kombinatu i przedstawione zostały w informacji nr 5 z dnia 27 kwietnia br. dla mistrzów.

Ze względu na fakt, że ten numer „Głosu Nowej Huty” ma charakter wydania specjalnego i był drukowany ze znacznym wyprzedzeniem, nie jesteśmy w stanie przedstawić Czytelnikom szerszych materiałów. O rozwoju sytuacji poinformujemy w następnym wydaniu „GNH”.

Przedwyborcze zebrania

PODAJEMY harmonogram obywatelskich zebrań przedwyborczych na najbliższe dni.

2 MAJA (WSZYSTKIE GODZ. 18)

KLUB „JEDRUS” (os. Centrum A) dla mieszkańców osiedli: Centrum A, Hutnicze, Ogrodowe. SZK. PODST. NR 115 (os. Jagiellońskie, 17) — dla os. Złota Jesień, Jagiellońskie. DOM KULTURY „PREFABET” (ul. Kamionka) — dla os. Czyżyny, Domy Studentów, AWF. MDK (os. Na Stoku) — dla os. Na Wzgórzach.

3 MAJA

SZK. PODST. NR 83 (os. Willowe), godz. 18 — dla os. Młodości, Na Skarpie, Wandy, Willowe. KLUB M-3 (os. Kazimierzowski, 30), godz. 18 — dla os. Kazimierzowski. ŚWIETLICA OSIEDLOWA (os. Kalinowe 4), godz. 18 — dla os. Na Lotnisku Wysokie. MDK OS. NA STOKU — dla os. Na Stoku, Domki Jednorodzinne. ŚWIETLICA ZOZ-2, godz. 13 — służba zdrowia.

4 MAJA (WSZYSTKIE GODZ. 18)

SZK. PODST. NR 83 (os. Willowe) — dla os. Stalowego. SZK. PODST. NR 102 (os. Niepodległości) — dla os. Niepodległości. XX-lecia PRL. ŚWIETLICA OSIEDLOWA (os. Kalinowe 4) — dla os. J. Strusia. ŚWIETLICA OSIEDLOWA (Bieńczyce) — dla os. Bieńczyce, Krzesławice, Mistrzejowice.

5 MAJA

ŚWIETLICA OSIEDLOWA (os. Centrum B) — dla os. Słoneczne, Szkłane Domy, Centrum B. KLUB „CENTRUM” (os. Kościuszkowski, 5) — dla os. Kościuszkowski. SZK. PODST. NR 52 (os. Dywizjonu 303) — dla os. 2 Pułku Lotniczego. ŚWIETLICA OSIEDLOWA (os. Kalinowe 4) — dla os. Kombatanów, Kalinowe. ŚWIETLICA ELEKTROTECHNICZNEJ SPÓŁDZIELNI (os. Strusia 20) — dla spółdzielczości pracy.

Gdy przybywali tu prawie 40 lat temu kierownik nakazem pracy, wrzuceni w sam środek wielkiej budowy nie przypuszczali, że zwiążą swe losy z powstającą hutą i miastem na całe życie.

W ankiecie personalnej Romana SŁUPCZYŃSKIEGO, w rubryce dotyczącej przebiegu pracy zawodowej, wpisać można jedno, jedyne zdanie: „Pracę w kombinacie rozpocząłem w roku 1951 i nie zmieniłem jej do dzisiaj”!

— Pyta pani o pamiętne Pierwszą Maję? Większość tych, nowohuckich, spędziłem w pracy, ale i tu nie opuszczała mnie świadomość robotniczego święta. Szczególnie w latach pięćdziesiątych, gdy przez bramę wyjeżdżały olbrzymie makiety wielkich pieców, dźwigów, zmierzające w kierunku miasta.

Lecz ten najbardziej pamiętny miał miejsce w lasach parczewskich, gdzie losy wojny rzuciły Romana Słupczyńskiego, wraz z matką i siostrą. Po Ostrowie Lubelskim rozeszły się wieści, że na majową manifestację przyjeżdża do wsi Bójkę dowództwo partyzantów, więc siedmioletni chłopcy — wśród nich nasz bohater — pobiegli popatrzeć. W krótkiej manifestacji wziął udział, o czym mały Roman dowie-

stanowiska dyspozytora. Wrażenia z pierwszej „wycieczki”, na którą zabrał go służbowym willysem dyrektor techniczny Tadeusz Socjusz, to wykopy i błoto, błoto, błoto...

Służby dyspozytorskie były jeszcze w powijkach. Początkowo chodziło o to, by na miejscu, w dyrekcyj był ktoś, z kim można się porozumieć, gdy pracą kończą dyrektorzy. Stąd do dzisiaj dyspozytorów nazywają „nocną dyrekcją”. Poza tym nie bardzo jeszcze wiadano, co ma robić dyspozytor. Na początek trzeba było zapoznać się z „gospianem”, grubą książką mówiącą

Chruszczow zapytał jednego z nich: Jak was tu żywią? Padła odpowiedź: — Bardzo dobrze! — Kiełbasę macie co dzień? Tak jest towarzysza sekretarza. Na to gość machnął tylko ręką. Przecież był świadom panującej wtedy biedy.

Indira Gandhi, gdy zwiedzała wraz z ojcem Jawaharlalem Nehru Wydział Wielkie Piece, była śliczną młodą dziewczyną, w zwiewnym, egzotycznym sari... Widział de Gaulle’a, cesarza Haile Selasję, Waltera Ulbrichta. Z polskich przywódców najczęściej bywał tu chyba Józef Cyrankiewicz.

Pamiętne dla wszystkich dyspozytorów są awarie. Roman Słupczyński (szczególnie, nieszczęściem) — był w pracy, gdy zawalił się dach Zgniatacza. Było to nad ranem, gdy człowieka najczęściej łamie senność. Cud, że wtedy nikt nie zginął. Drugą, potężną awarią — która zakończyła się śmie-

pozytorów do dzisiejszego pomieszczenia w budynku „Z”. Usprawniano pracę, zmieniano sposób rejestrowania danych, których z czasem w miarę rozbudowy kombinatu było coraz więcej. Część obowiązków przejęły potem dyspozytornie zakładowe. Zmienił się wygląd zapisu za dużym dyspozytorskim oknem wybiegającym na skwer przed bramą główną.

Jest przewodnikiem PTTK po hucie i twierdzi, że trasy wycieczek były ściśle związane z historią kombinatu: — Kiedyś oprowadzając turystów pokazywano się kolejne etapy budowy, szczytaliśmy się, że dzisiaj produkujemy 4, jutro 6 mln ton stali. Później entuzjazm przygasił: huta już nie była tym pierwszym, najważniejszym obiektem w kraju. Potem ciężko — jako pracownikowi huty — było mówić, że następuje stagnacja, kamuflowalismy więc wiele rzeczy. Dzisiaj nie ma już tylu sukcesów, mówi się również o brakach i pokłada nadzieję w modernizacji. Taka jest historia, w której uczestniczył od 37 lat dyspozytor znanowy huty Roman Słupczyński.

OBRAZKI Z PRZESZŁOŚCI

MIEJSCE NA ZIEMI

Żył się później, także Mieczysław Lenczarski.

Po wojnie, na której zginął ojciec, wyjechali do Rabki. Czas nauki w technikum przemysłu elektrotechnicznego w Krakowie kojarzy się mu z głodowymi obiadaniami „u św. Zyty” i przynależnością do SP. Ale nie, on nie chodził w zielonym mundurze organizacyjnym, on nosił elegancki mundur marynarski, sukienki, który z dżozów UNRRY zdobyła matka. Temu mundurowi zawdzięcza chyba to, że włączono go do pocztu sztandarowego SP podczas kolejnego pierwszomajowego święta.

Nakaz pracy, otrzymany po ukończeniu technikum, skierował go na ul. Oleandry, gdzie wtedy mieściła się dyrekcja „NOWEJ HUTY w budowie”. — Pamiętam — mówi — przyjmował mnie wtedy w krótkich „organizacyjnych” spodniach inż. Witold Künsler.

W niedługim czasie dyrekcję przeniesiono do dzisiejszego budynku administracyjnego Wydziału Samochodowego. W ogóle do huty wjeżdżało się od strony Kołomyżowa. Przyszłego dyspozytora, skierowano na dziesięciomiesięczną praktykę do huty Kościuszko w Chorzowie. — Przeraziły mnie warunki w tamtejszych hotelach robotniczych, więc dojeżdżałem codziennie, przez te dziesięć miesięcy.

Wrócił w październiku 1952 roku, załasował gumowe buty, takż płaszcz i angaż — złotych 800 — za pracę na

o tym, co w kombinacie będzie się kolejno budować. A budowano już odlewnie żeliwa i staliwa i robiono wykopy pod pierwszy wielki piec i hale Wydziału Materiałów Ogniotrwałych.

Właściwie to nie bardzo wiadano, co ma robić dyspozytor. Sledząc kątem w sekretariacie dyrektora technicznego miał do dyspozycji, na początku, jeden telefon z ręczną centralką. Raporty pisano wtedy z wydarzeń w kombinacie z kolejnych etapów budowy. Przybywało kolegów: Bargieła, Cherian, Ksieniewicz. Gdy ruszyli odlewnia, wpisywali do dokumentów marki, liczbę wytopów, kto wykonał spust. Następnie dyspozytorów przeniesiono do własnego kącika, za przepierzenie na korytarzu dyrekcyj. Gdy oddawano odlewnie staliwa, dla całej delegacji rządowej, z Bolesławem Bierutem na czele, trzeba było przygotować... gumowce i płaszcz.

WIZYTY... Dzięki swojej pracy mógł zobaczyć wiele znamienitych osobistości odwiedzających kombinat — sztandarową przecież budowę socjalizmu. Pamięta wizyty Nikity Chruszczowa na Zgniataczu. W pewnej chwili, lubiący rozmawiać z robotnikami

cia jednego pracownika był pożar jednego obiektu koksowni. Przyjechał wtedy z Katowic ówczesny minister przemysłu ciężkiego mówiąc, że pożar widać było już w Krzeszowicach. Dyrektor techniczny Bolesław Graszewski lubił być wszędzie: Poszliśmy więc na oddział ssaw, mieszczący się tuż obok miejsca gdzie była awaria. Chodziło o to, by ściągnąć gaz z baterii. Miałem wtedy wielkiego pietra — wspomina pan Roman. Widzę robotnika, zmęczonego, osmalonego dymem, klerującego pracą ssawy. Na pytanie dyrektora, czy się nie boi, — odpowiedział: — Panie dyrektorze ja już pocię znowiem, pożegnałem się w myślach z żoną i dziećmi... My wyszliśmy, on został. Nie pamiętam już dzisiaj nazwiska, ale dla mnie on właśnie został bohaterem czasów pokoju...

Były i wydarzenia weselsze, które wszakże mogły skończyć się tragicznie. Pamięta, gdy na komin Siłowni wszedł w celach samobójczych pracownik Zjednoczenia Budowy Huty. Spadł po wylocie kominu jak po ła. Na szczęście dzięki interwencji jego kolegi zszedł na dół... W połowie lat 50. przeniesiono dys-

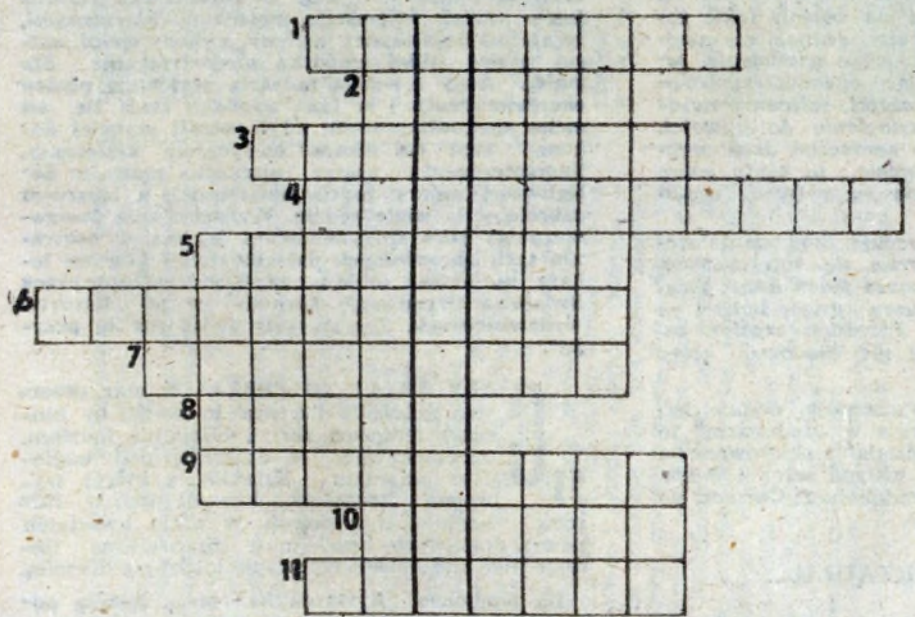
Wśród świętujących Dzień Hutnika znajdują się, oprócz bohatera tej opowieści, także inni, dla których Nowa Huta jest właśnie tym pierwszym i jedynym miejscem na Ziemi.



Eugeniusz WANIEK „NA BUDOWACH” (1953 r.)

Nie tylko dla związkowców

KONKURS-ZABAWA



Pod takim hasłem zaprasza wszystkich do wspólnej zabawy — NIEZALEŻNY SAMORZĄDNY ZWIĄZEK ZAWODOWY pracowników kombinatu, który jest fundatorem nagród. By wygrać jedną z nich (I — 25 tys. zł, II — 15 tys. zł, III — 10 tys. zł) należy tylko prawidłowo wypełnić kupon quizu. W tłustych polach pionowo powstaną hasła, które jest rozwiąza-

niem. Następnie kupon należy wyciąć, nakleić na kartę pocztową, lub włożyć w kopertę z napisem quiz „Hutnicy — Hutnikom” i przysłać pod adresem „Głos Nowej Huty” — Huta im. Leni- na, Centrum Administracyjne KM HUL, budynek „S”, pokój 113, do 31 maja br. Wyniki losowania poprawnych rozwiązań ogłosimy w 1 numerze czerwcowym „GNH”.

- 1 — kilka zakładów
- 2 — „dobry wujek” sypnie groszem na potrzeby związkowców
- 3 — komisja związkowa, która już jesienią i zimą myśli o lecie
- 4 — jest w związku zawodowy-nie zauważalna — liderzy to sami mężczyźni
- 5 — zauważalny w liczbie członków związku NSZZ
- 6 — zakład produkujący ważny dla huty surowiec, słynie też ze wspaniałych imprez mi-kolajowych dla dzieci
- 7 — brakuje ich nie tylko związkow-com
- 8 — nie dziwnego — może Cię opanować — nie nale-żysz przecież jeszcze do NSZZ
- 9 — dają wiedzę i można tro-chę poczyć w ich trakcie
- 10 — musi wszystko przegłos-ować i zatwierdzić
- 11 — jeden z nich jeździł z napisem Nieza-leżny Samorządny Związek Zawodowy.

Cudów nie ma. Zdarzają się natomiast nadzwyczajni ludzie, obdarzeni bioenergią wielokrotnie większą niż u przeciętnego człowieka. Sensacja wokół tego zjawiska wynika z niewiedzy, z niemożności objęcia owego fenomenu naszymi „przeciętnymi” zmysłami.

Bylam wrakiem fizycznym. Chore nerki, naczynia wieńcowe... Właściwie łatwiej byłoby wymienić coś normalnie funkcjonującego, bo prawie wszystko szwankowało. Stowem, ogólnie fatalnie. Przeszłam kilka operacji. Złe, nadal złe.

— Moje nogi to były takie dwie protezki. Obandażowane, obwiązane, nie dało się zgiąć. Poruszałam się z trudem o lasce, jak manekin. O moim samopoczuciu wówczas lepiej nie wspominać — młoda kobieta ekspresyjnie opowiada o stanie swego zdrowia sprzed miesiąca, o świeżej jeszcze rozpacz.

— Byłam kilkakrotnie w szpitalu. I nic. Wydawało się że nie ma dla mnie nadziei. A jednak chodzi.

CHODZĘ O WŁASNYCH NOGACH!

Zachłystuję się swym szczęściem, odzyskaniem zdrowia. — Proszę bardzo jak dziś wyglądam. Biegam nawet w czółenkach — mówi radośnie.

— Ryszard zabrał się do mojego organizmu z całym poświęceniem. Masaże, ogrzewanie... Ma cudowne ręce i jakaś niepojęta moc. W ogóle wygląda też inaczej. Nieprawdaż?

— Na koniec kazał mi odstawić wszystkie leki: — Pani już jest zdrowa jak tur! — powiedział. — Zrobiłam ek. W porządku. Pytam mojego kardiologa, czy mi coś zapisze? Po co? nie trzeba — Barbara z takim podnieceniem relacjonuje swój przypadek, z taką radością życia, jakby narodziła się po raz drugi, wolna od bólu i słabości ciała.

RYSZARDA poznałam zupełnie przypadkowo. Przypominając łaciński zwrot: „Ego non scio” (ja nie wszystko wiem), powiem — los tak chciał. Ryszard jest jeszcze młodym, dobiegającym czterdziestki mężczyzną. Średni wzrost, średnia budowa ciała. Broda, długie opadające na kark blond włosy. Jasne oczy, w uśmiechu aż świeżyste. A uśmiecha się często, jest człowiekiem dowcipnym, błyskotliwym. Potrafi zwłaszcza godzinami rozprawiać o każdym szczególe ciała ludzkiego, widząc go w organizmie w całości, a organizm również kompleksowo w symbiozie ze środowiskiem, naturą. Ręce dłonie delikatne, palce jak u pianisty.

Radziec tej przeciętnej postać ocenili nie przeciętnie. Moc magnetyczną rąk określono na 900 procent (u przeciętnego człowieka wynosi ona 100, u słabszego, chorego mniej), promieniowanie rąk 25 metrów, długość aury 22 m, promieniowanie kosmiczne z umiarkowaną barwą — białą. Obdarzony nadzwyczajną energią elektromagnetyczną może pomóc słabszym.

— Widzę człowieka jak rentgen. Gdy się koncentruje, przed moimi oczyma jakby przesuwają się filmy. W stłoczonym tramwaju sytuacja dla mnie nie do wytrzymania, wyczuwam choroby, osłabiają mnie pobierając energię. Gdy jestem przekonany, że z kimś jest źle, mam niepowstrzymaną chęć udzielenia mu pomocy. Jak tu jednak bezkarnie dotknąć na przykład kobietę? — zauważa nieco humorystycznie niezręczność sytuacji.

Ja z natury sprawy i ludzi traktuję racjonalnie, rozkładając prawie wszystko na czynniki logiczne. Muszę dotknąć palcem. Dlatego bardzo powoli, sceptycznie poznaję Ryszarda. Ten bawi się trochę moim czystym racjonalizmem, chyba eksperymentuje.

— Pani gardło nie jest w porządku. Jeśli solidnie się pani nie zabierze do leczenia, będzie źle. Astma.

Te katastroficzne uwagi kwituję krótko: — Ależ... Nigdy nie byłam u laryngologa. Owszem, czuję, że mam gardło. W naszym mikroklimacie?

Zona Ryszarda przysłuchująca się rozmowie, sędzi, że tej uwagi nie można absolutnie bagatelizować. Prosi Ryszarda, by choć na chwilę zajął się moim gardłem. Rece jego przez moment ocieplają moją szyję... Pijemy kolejną kawę (Ryszard uczy, że kawę może być nawet kilka, pod warunkiem, że świeżo zaparzone, absolutnie żadnej dolewki). Rozmawiamy... Dopiero w domu przypominam sobie o gardle, bo drapie, dławii, męczy.

— Co pan zrobił z moim gardłem? — nieco oburzona dopytuje nazajutrz.

— Nic szczególnego. Prawidłowo, tak ma być, obudziły się siły obronne organizmu.

— Wierzę to niego — Zofia, starsza już pani, wyznaje to uczucie z wielką wdzięcznością.

— Miałam straszne bóle kręgosłupa, poruszałam się z trudem. Znam jego teściową. Byłam kiedyś u nich zupełnie przypadkowo, a że ból mnie nie opuszczał, skarżyłam się na swój los. Usłyszałam moje narzekania i oświadczył: — Mogę pomóc. Pomógł, nie zapomnę mu tego nigdy. Gdy potem oglądał zdjęcie rentgenowskie, powiedział: — Gdybym widział to zdjęcie wcześniej, nie wiem, czy bym się zabrał do naprawy.

— Leżałam też w szpitalu na żołądek, miałam wrzody. Wyciągnął mnie i z tego. Dzisiaj nie mnie nie boli, jadłam wszystko, nie przestrzegam w ogóle diety.

— Ja naprawdę w niego wierzę. Ręce ma takie gorące...

JESZCZE JEDNA SZANSA

BIOENERGOTERAPIA powinna być jeszcze jedną szansą w walce o zdrowie i życie człowieka — tak powszechnie uważają ludzie niewolni od słabości i schorzeń; taką opinię wyrażają w prywatnej rozmowie lekarze. Oficjalnie, po latach sensacji z Harrisem, Nardellim, załogę milczenie. Niedobre milczenie. Ileż dobrego można by zrobić dla człowieka działając wspólnie. Każdy człowiek ma przecież inne predyspozycje, niektórzy nadzwyczajny dar uzdrawiania. Dlaczego tacy ludzie oficjalnie nie służą chorym? Pod kontrolą lekarzy, laborantów, aparatury medycznej?

Mówi lekarz reumatolog: — Ryszard ma nie złote, ale brylantowe ręce. Proszę wierzyć, zrobi wszystko. Najpierw myślałem, że jest pomyłony, ale fakty wzbudzają podziw.

Gdy tę opinię przekazuję potem Ryszardowi, ten dowcipny, inteligentny traktuje rzecz z humorem. — No taka abrakadabra. Ciach, ciach, tu nacisnę, tam nacisnę, ogrzeję, kręgosłup się „prostuje”, ciśnienie spada. Przecież choćby akupunktura, akupresura to nie takie znowu cuda. Powszechnie już ludzie zaczęli się do tego taczniej odnosić.

— Ja nigdy zresztą nie wchodzę pomiędzy lekarza a pacjenta. Zwykle i to przypadkowo trafiam do mnie ludzie, gdy „medycyna zrobiła wszystko”. Wpadam w szok, gdy widzę, że człowiek się wykaże. Trzeba walczyć, zawsze jeszcze można coś zrobić. Dowcipnie powiada, czego tylko nie można... z nimi też się nie zgadzam.

Taki jest Rysiek, o którym od wielu lekarzy słyszałam: Harris nie pomógł, Nardelli nie, jemu się udało.

— Proszę sobie wyobrazić — lekarz mówi jakby ciszej — siostra mojej koleżanki (też lekarza)



Henryka ROSIEK

wesła o kulach, podtrzymywana pod ręce. Przewlekłe zapalenie trzustki, kręgosłup, stawy... Ogólnie katastroficznie. Złamana psychicznie, operowana. On ją wręczomik. Dzisiaj nie ta sama kobieta, czuje się znakomicie.

— Nie wiem, co w nim jest, co ma w tych palcach? Jestem jednak głęboko przekonany, że tacy ludzie powinni być wykorzystywani, powinni współdziałać z lekarzami.

— Syn miał porażenie nerwowe. Anna jeszcze dziś nie może się opanować, bzy płyną po jej twarzy ciurkiem. Teraz to chyba z rozczulenia, niegdyś w bezsenne noce do poduszki, z bezradności. — Nie mógł się skupić, z nauką astronomiczną trudności. Przeżyliśmy wiele. Jesteśmy Ryszardowi wdzięczni tak bardzo, że nie umiem tego wyrazić.

Inna szczęśliwa matka mówiła też o dziecku, u którego występował krwotok z nosa, bez widocznych powodów. Próbowali wszystkiego. Skorzystał z pobytu Harris w Krakowie, byli u Nardellego. Stracili nadzieję... Jemu — zupełnie niewiarygodne — udało się.

Głos rozważnego lekarza internisty: — Odstępuję od sensacji, powtórzę, że cudów nie ma, ale są cudowni ludzie. Ryszard ma właśnie takie korzystnie działające właściwości. Jednak nie zawsze wystarczy jeden dotyk, jedno ustawienie, jeden masaż... Przecież stosując chemioterapię, nigdy nie podajemy jednej drażetki, zalecamy stosowanie leków jeszcze po ustąpieniu dolegliwości, bo bakterie mogą się znów namnożyć. Jeśli przypisujemy fizykoterapię, kąpiele... to nigdy jeden zabieg. Dlatego też energię życia trzeba często dawnować wielokrotnie.

— Choroby przewlekłe wracają. Stąd może wiele osób wierzących w Harris'a się rozczarowało. Nawet gdyby miał pomóc, może jeden dotyk mógł być za mało. Zresztą te tłumy, tysiące ludzi i on z wyciągniętymi rękoma. Przedtem szpaler, zakonnice, studenci, w rumie nie wiadomo, który uzdrowiciel?

Bioenergoterapeuta się wyczerpuje, oddaje kawałek siebie, choć ma siebie „nadmiar” to jednak uszczupla się jego działanie skierowane na wielu, na tysiące. Ryszard wkłada serce i duszę, ale traktuje człowieka indywidualnie. Czasami po kilka godzin, po kilka razy.

PRZYPADK ZRZĄDZIŁ...

ZA KRÓTKO znałam Ryszarda, by wykreślić numer telefonu i bez skrupułów wezwać na telefon. Przemogłam się jednak, spróbowałam.

Godzina siedemnasta, przypadkowa wizyta dawnego nie widzianej koleżanki. Wychudła, blada.

— Choruję — oświadcza bez wstępu. Od trzech tygodni na zwolnieniu lekarskim. Duszę się, mam uczucie pełności w klatce piersiowej. Boję się nawet sama zostawać w domu. Właśnie robię sobie taki rachunek życia czy komuś nie wyrządziłam krzywdy, bo nie wiadomo, co będzie za kilka dni. Uszkodzenie mięśnia sercowego. Żadne leki nie pomagają. Nie wyobrażasz sobie jakie to uczucie, gdy człowiek nie jest pewien jutra.

Walczę z myślami, mijają opory, wykręcam numer telefonu. Okazuje się, że Ryszard musi natychmiast podziurczyć kropkę ciężko chorej osobie. Jest to nowotwór, ale wierzy, że wyprowadzi z niego nieszczęsną matkę trojga dzieci.

Jest za godzinę. Siada przy stole naprzeciw opalonej lekkiem i bólem dziewczyny. Zarzuca, odwraca uwagę od czarnych chmur. Po chwili osłupiała dziewczyna mówi, że duszność przeszła.

Napięcie mniejsze, oświadcza więc: — Trzeci krąg szynny nie w porządku u pani, 5—6 żebro... Kruchaść naczyni włosowatych — i tu długi wywód o ich roli w organizmie... Mierzy ciśnienie z lewej i prawej strony (jest różne), z niewielkiej odległości omiata całą sylwetkę dłońmi. Dokładnie określa uchybienia organizmu. Dziewczynie trochę słabo, każe siadać, odpoczywać.

Po upływie chyba godziny przystępuje do ustawiania i masażu kręgosłupa. W ogóle uważa, że 90 procent chorób wywodzi się od kręgosłupa. — Bo jak na przykład — tłumaczy wypadnięcie dysku czy przesunięcie się kręgu, to ta część organizmu jest jak dział w przedsiębiorstwie pozbawiony kontroli, wyłamuje się z całości, zaczyna rządzić się własnymi prawami...

Cóż to było za ustawianie, co za masaż! Kręgi „strzelają”, on pochłonięty, skoncentrowany nie reagował na moje pytania. Gdy skończył był całkowicie wyczerpany, pot lał się strumieniami. Ale w kilkanaście minut później opowiadał już jakąś zabawną historię. „Maltretowana” koleżanka, uspokojona, bez duszności (ciśnienie się wyrównało dwustronnie), stwierdziła, że tej harówki nie da się porównać, nie znajdując lepszych skojarzeń, wspominała o trudzie górnika. Nie wiem, czy trafnie, ale chciała wyrazić podziw i uznanie dla długiej ponad godzinnej harówki. Ryszard uśmiechnął się: — To dopiero ogólny remont, powinno się go w późniejszym terminie doszlifować.

W KRĘGU BIOPOLA

BIOPOL do rąk książkę Stanisława Nardellego „W KRĘGU BIOPOLA”, poświęconą wspomnieniom uzdrowiciela, a jednocześnie zawierającą opinie ludzi nauki, lekarzy. Wynotowuję fragmenty wypowiedzi.

Dr Jan RUSIN: „Na struktury komórkowe możemy oddziaływać przez leki i pożywienie oraz fizycznie przez ciepło, fale akustyczne, fale elektromagnetyczne, pole elektryczne i pole magnetyczne. Otóż bioenergoterapia gdy się już rozwinię, stanie się najprawdopodobniej tym brakującym ogniwem w medycynie ogólnej, czyli metodą leczenia której głównym zadaniem będzie fizyczne ingerowanie w porządek molekularny komórki w celu dokonywania potrzebnych korekt na zasadzie „nastrajania rozstrojonego”.

Prof. Antoni KEPIŃSKI pisał w „RYTMIE ŻYCIA”: „Pola badawczego, jakim jest chory, nie można zawęzić, jest to zjawisko jedyne, niepowtarzalne wiecznie żywe i zmienne, zaskakujące nie dającymi się przewidzieć reakcjami”. Dalej przytacza się opinię Profesora, zamieszczoną w „Prawie i Życiu” nr 939/1983 „Można często usłyszeć, że oddziaływanie biopłami opiera się na sugestii chorego... Trudno jednak na karb sugestii kłaść przypadki ustępowania pod wpływem oddziaływania bioenergetycznego schorzeń o charakterze neurologicznym, eliminowania przewlekłych bólów czy nawet przypadki zahamowania najcięższych chorób, wobec których współczesna medycyna bywa bezradna”.

Prof. dr Julian ALEKSANDROWICZ: „Widzę bioenergoterapeutę jako sprzymierzeńca lekarza. Jeżeli rozpoznaje metodami klasycznymi, że nie ma organicznej zmiany, a chory cierpi, musi istnieć jakieś zjawisko niedostrzegalne dla mnie... wtedy z wielką radością przyjmuję pomoc energoterapeuty i w tym wypadku staje się on moim sprzymierzeńcem, gdyż potrafi szybciej dokonać tego niż lekarz tradycyjnie kształcony. Energoterapeuta usuwa nierzadko rozmaite dolegliwości natury psychosomatycznej, a lekarzom zabrałoby to wiele godzin. Wykorzystanie energoterapeuty jako sprzymierzeńca lekarza w usuwaniu tych chronicznych dolegliwości, z którymi lekarz nie potrafi sobie poradzić, jest zalecane przez Światową Organizację Zdrowia w jej licznych wydziałach. Zresztą cały świat już to przyjął”.

„CAŁY ŚWIAT TO PRZYJĄŁ”, czas przewać milczenie i u nas. Pozwolić, by bioenergoterapeutę służyli oficjalnie ludziom, uporządkować te dziedziny pod względem prawnym. Książka, z której wbrałam fragmenty, ukazała się w 1986 roku... Ostatnio, choć powoli, w wielu kwestiach nawet drażliwych, podejmuje się rozsądne decyzje. Być może bioenergoterapia takiej się doczeka.

Do fenomenu Ryszarda być może jeszcze powrócimy. Z wielką też przyjemnością odnotowaliśmy opinie lekarzy, ludzi nauki, o bioenergoterapii i jej roli we współczesnej medycynie.

„oś pracy” kierującą się w stronę kombinatu i reprezentacyjną aleją, przy której stanąć miały potężne gmachy i ratusz (!). Ze względów ekonomicznych i komunikacyjnych Nową Hutę postanowiono zabudować w większości wysokimi blokami. Masa tych budynków rozbita miała być przez liczne załamania linii ścian, wrażenie przestrzenności i swobody stwarzać miała przestrzeń placów i bogate zadrzewienie.

Według przyjętego wówczas planu zakładano w rejonie Mogiły, Krzesławic, Legu, Czyżyn i Bieńczyce budowę miasta dla około 100 tys. mieszkańców. Obszar dzielnicy znajdującej się na płaskowyżu terasy wislanej został niejako wytyczony poprzez naturalne granice wynikające z ukształtowania terenu. Przyszłe miasto od północy otaczać miały Wzgórza Krzesławickie, rzeka Dłubnia odcinała je od wschodu, zaś koryto Wisły stanowić miało jego południową granicę. Otwarta równinna przestrzeń w kierunku zachodnim miała stworzyć warunki do połączenia Nowej Huty z Krakowem poprzez budowę nowoczesnych osiedli mieszkaniowych. Wiele z tych zamierzeń zrealizowano, chociaż niektóre takie, jak wizja gęstego zalesienia terenów między miastem i kombinatem, budowa 100-tys. stadionu sportowego i ośrodka sportów wodnych — nadal czekają na realizację. Kto wie może kiedyś...?

Według koncepcji urbanistycznych Nowa Huta budowana miała być na zasadzie tzw. „stożka”, to znaczy zabudowa śródmieścia miała być wysoka i potężna, natomiast osiedla peryferyjne proporcjonalnie niższe. W pierwszym okresie (na początku lat pięćdziesiątych) przeważała budowa wolno stojących bloków z dwuspadowymi dachami z czerwonej dachówki. Potem projektanci osiedli przylegających do placu Centralnego wprowadzili mnóstwo monumentalnych i często niepotrzebnych pseudorenesansowych ozdób, takich jak: podcienia, łuki, attyki i pilastry.

OBIEKT — 66

JEDNAK nie wybiegając zbyt napróżd wróćmy do lipca 1951 roku, gdy oddano do użytku w całości pierwsze nowohuckie osiedle, nazywane wtedy A-1, obejmujące 56 budynków oraz sieć punktów usługowo-handlowych i socjalnych. Uruchomiono wtedy pocztę, bank, dom rzemiosła, przedszkole i pralnię. Znim jednak do dzisiejszego osiedla Wandy wprowadzili się pierwsi lokatorzy — budowniczowie rozpoczęli wznoszenie kolejnych budynków, stanowiących w niedalekiej przyszłości oś A-Zachód i B-2. W sierpniu tego roku otwarty został także popularny wówczas DMR, czyli Dom Młodego Robotnika. W ostatnich dniach grudnia zakończono także budowę osiedla A-0.

Oprócz oddawanych coraz to nowych zabudowań miejskich, trwała ciężka praca junaków ZMP i SP oraz polskich i radzieckich specjalistów przy zakładzie metalurgicznym. W październiku 1951 roku rozpoczęto budowę Zakładu Materiałów Ogniotrwałych, a w grudniu przekazany został pierwszy obiekt typowo hutniczy hala ściągania wlewnic. Sześć tygodni przed terminem 15 grudnia uruchomiono natomiast pierwszy oddział produkcji pomocniczej „obiekt — 66” — czyli Warsztat Konstrukcji Stalowych. W tym też czasie ogłoszono także konkurs na projekt budynku centrum administracyjnego kombinatu.

GÓRA STAL NOWA HUTA

W MARCU 1952 roku Nową Hutę zamieszkiwało 30 tysięcy mieszkańców. Rosło nowe miasto, rosły potrzeby jego budowniczych i to nie tylko te mieszkaniowe. Rozpoczęto budowę dwóch pawilonów szpitalnych, tworzone różne szkoły przysposobienia zawodowego, coraz aktywniej w środowisku nieprzywykłym do obcowania z kulturą, działały przeróżne koła zainteresowań. Kolejne premiery wystawiał teatr „Nurt”, także tysiące kibiców nowohuckich już wtedy przybyło na prowizoryczny stadion, aby oglądać pierwszy mecz piłkarski rozegrany w powstającym mieście. Ich radość była o tyle większa, że miejscowa

poprzedniczka Hutnika — nowohucka Sial pokonała Garbarnię 2—1.

Początek trzeciego roku budowy oznaczał również dla pracujących tutaj ludzi pierwszą produkcję. W lutym z WKS na plac budowy odlewni żeliwa trafiło 35 ton konstrukcji stalowych, a miesiąc później Nową Hutę opuściły pierwsze wagony załadowane częściami zamiennymi maszyn i urządzeniami jakie powstały w tutejszych warsztatach szkoleniowych. Ich odbiorcami były m. in.: krakowskie zakłady im. Szadkowskiego, huta w Łabędach i „Ursus”. W kilkanaście dni później nastąpił także rozruch nowej cegielni w Zesławicach, z której w lipcu 1952 roku na nowohuckie place budów trafił pierwszy transport tak potrzebnych cegieł.

Tymczasem oprócz prac nad projektem urbanistycznym dzielnicy, nad gazyfikacją oddawanych budynków trwały roboty terenowe związane z budową linii tramwajowej mającej połączyć Nową Hutę z Krakowem, kładziono chodniki i asfaltowe ulice w os. C-2, rozpoczęto akcję sadzenia drzew. W osiedlu A-1 uruchomiono pierwszy dom handlowy z prawdziwego zdarzenia oraz wspomnianą przez niektórych z leżką w oku po dziś dzień restaurację „Gigant”.

WYKOPY POD WIELKI PIEC

ROK 1952, a konkretnie 16 maja był dla powstającego kombinatu dniem szczególnym. Wtedy to przy pięknej pogodzie rozpoczęto wykopy pod fundamenty pierwszego wielkiego pieca. Datę tę przyjęło się uważać za rozpoczęcie budowy huty, podobnie jak datę pierwszego spustu surówki wielkopiecowej uznaje się za uruchomienie kombinatu. Oprócz tego w kilka dni



później rozpoczęły się podobne prace przy budowie dwóch pierwszych baterii koksowniczych.

Ponadto w tym czasie oddano do eksploatacji elektryczny piec w odlewni staliwa wybudowany przez moskiewską Fabrykę Aparatury Elektrycznej. Było to pierwsze typowo hutnicze urządzenie powstające zakładu. W czerwcu w szkolnych warsztatach odlewniczych dokonano pierwszego spustu żeliwa oraz wykonano pierwsze odlewy. Pod koniec tego roku rozpoczęto również wstępne, próbne wytopy w konwertorze odlewni staliwa oraz zakończono prace przy pierwszym obiekcie Zakładu Koksochemicznego — warsztacie mechanicznym.

„PIATKA” NA MOGILSKIE ŁĄKI

JESZCZE pod koniec 1951 roku zdecydowano o tym, że pierwsza linia tramwajowa łącząca Kraków z Nową Hutą rozpoczynać się będzie przy ul. Lubicz, stąd przez most na Białusze i Czyżyny przechodzić będzie przez plac Centralny, po czym „osią pracy” dochodzić ma do samego kombinatu. Przez te wszystkie lata dojazd pociągami na podmogilskie łąki i pola trwał ponad godzinę. Tak, że pracownik huty mieszkający np. w Podgórzu, tracił na przejazd w jedną stronę ponad dwie godziny. Od listopada 1952 roku 27-tysięczna już wówczas najmłodsza dzielnica Krakowa posiadała zaczęła pierwsze 7,5-kilometrowe połączenie tramwajowe. Rolę tę od 7 listopada spełniać zaczęła popularna wówczas „piątka”.

Rosło ciągłe tempo robót, padały murarskie rekordy, podejmowano coraz to nowe zobowiązania. Miasto i powstający nie opodal kombinatu stawały się faktem. Zaczęła się tworzyć nie zawsze bez zakłóceń — specyficzna, nowa jak wszystko w dzielnicy społeczność. Miejsce to stało się nie tylko poligonem doświadczalnym dla nowych technologii, sposobów budowania, systemów organizacji pracy, było też miejscem ścierania się innych poglądów, tradycji czy przyzwyczajzeń. Większość z utworzonego w ciągu kilku lat skłupa ludzkiego miała jeden cel, chciała właśnie tutaj stworzyć dla siebie i najbliższych nowe, lepsze miejsce na ziemi. Dlatego być może śmieszą obecnie obowiązujące wówczas sposoby pracy, dziwi żywiołowość i radość, z jaką pracowano i wszelkie próby udowadniania, kto położy więcej cegieł, która brygada junaków wykona szybciej plan. Właśnie wtedy tworzyła się przyszła załoga kombinatu. Uruchamianie i przekazywanie do użytku oraz eksploatacji nowych obiektów i jednostek produkcyjnych nieznanych dotychczas w polskim hutnictwie, wymagało nieraz wielkiego samozaparcia i trudu oraz konieczności ciągłego samokształcenia. Pomogły w tym młodej w większości niedoświadczonej i kształtującej się załozie, przybywające na place budów ekipy radzieckich specjalistów. Wtedy też oprócz widocznych zabudowań miasta, hutniczych hal — powstawać zaczęły załazki obecnych dwu- i trzypokoleniowych nowohuckich rodzin.

„CAŁY NARÓD BUDUJE NOWĄ HUTĘ”

MOGILSKIE i krzesławickie tereny w 1953 roku nie przypominały już w niczym tych sprzed zaledwie kilku lat. W ich miejscu wyrosły nowe domy, obiekty handlowo-usługowe, tworzył się zarys przyszłej huty i miasta. Rok ten oznaczał dla już blisko trzydziestotysięcznej dzielnicy kolejny zaawansowany etap budowy. W osiedlu A-Zachód oddawano do użytku nowe sklepy, zainaugurowało swoją działalność kino, w os. C-2 otwarto pierwsze liceum, rozpoczęła pracę piekarnia produkująca pieczywo na potrzeby Nowej Huty. O tym, że miasto nabrało pewnych namacalnych architektonicznych kształtów, świadczyć może fakt, że pod koniec tego roku DRN zatwierdziła nazwy głównych ulic, obowiązujące zresztą w większości do dnia dzisiejszego. R-4 ten jak zresztą każdy następny przyniósł także na terenie kombinatu wiele zmian. Przybyły nowe obiekty, rozpoczęło następne. Trwał

montaż pancernia wielkiego pieca nr 1, w uruchomionej odlewni żeliwa dokonano pierwszego spustu, kontynuowano roboty przy walcowni-zgniatacz, zabrano się za betonowanie fundamentów drugiego wielkiego pieca, budowę walcowni gorącej blach oraz uformowano pierwszą cegłę ogniotrwałą w ZMO. To tylko niektóre ze znaczących w tym okresie faktów. Ich liczba była olbrzymia. Warto wspomnieć jeszcze o jednym, mianowicie pod koniec grudnia 1953 roku zapadła decyzja o budowie obecnego Teatru Ludowego, a coraz prężniej działający „Nurt” otrzymał status sceny zawodowej.

Poza tym rok ten dla tej gigantycznej inwestycji był o tyle ważny, iż Prezydium Rządu rzucając hasło „Cały naród buduje Nową Hutę” podjęło jednocześnie uchwałę wyznaczającą konkretne terminy oddawania do użytku poszczególnych obiektów. Ustalenie to zobowiązywało resorty oraz zakłady przemysłowe do zgodnych z planem dostaw na potrzeby budującego się miasta i kombinatu.

PIERWSZA SURÓWKA

NASTĘPNY rok 1954 traktowany jest jako okres największego nasilenia robót. Budowano wszędzie, a jeszcze więcej rozmaitych obiektów oddawano do użytku. Rok ten to także znacząca decyzja polskich, najwyższych władz państwowych, 20 stycznia w 30. rocznicę śmierci W. I. Lenina Rada Państwa i Rada Ministrów podjęły uchwałę nadającą zakładom metalurgicznym w Nowej Hucie imię twórcy państwa radzieckiego i wodza proletariatu.

Potem niemal każdego dnia kończono bądź zaczynały objęty harmonogramem kolejny etap budowy. Zakończono m. in. prace przy dwóch pierwszych pawilonach dzisiejszego Szpitala im. S. Zeromskiego, inaugurując w maju pracę tej placówki, uruchomiona została druga linia tramwajowa (nr 15), a w kilka miesięcy później zaczęła kursować „czternastka”. Również na placu budowy huty nie próżnowano. Rozpoczęto montaż urządzeń walcowni-zgniatacz, w kwietniu rozpalono pierwszy kocioł parowy przyszłej siłowni, do kombinatu dotarł też pierwszy transport radzieckiej rudy z Krzywego Rogu.

Gdy 13 lipca 1954 roku załoga siłowni HiL zameldowała, że jest już gotowa zasilić pierwszy wielki piec w energię elektryczną i dmuch powietrza, stało się jasne, że faktyczny dzień narodzin nowohuckiego kombinatu niedługo stanie się faktem. Na 10-lecie Polskiej Ludowej 22 lipca nastąpiło uroczyste przekazanie do eksploatacji wielkiego pieca nr 1. Popłynęła pierwsza surówka, a w kilka dni później hutę opuścił jej pierwszy transport. Te historyczne dni kończyły niejako pierwszy etap budowy HiL. Uruchomiono przecież wtedy też pierwszą baterię koksowniczą, pierwszą taśmę aglomerowni, w ZMO wyprodukowano pierwszy wózek cegieł szamotowych. Wszystko było pierwsze, nowe. Rok ten to także dalszy wzrost liczby mieszkańców, było ich już wtedy ponad 70 tysięcy (z czego 30 tys. zatrudnionych przy budowie kombinatu). W nowohuckiej izbie porodowej przyszło na świat tysięczne dziecko urodzone w najmłodszej dzielnicy Krakowa.

NOWOHUCKIE TEMPO

PIERWSZE miesiące szóstego roku budowy oznaczały przede wszystkim utrzymanie wysokiego tempa robót budowlanych i montażowych. Trwały w tym czasie próbne spusty stali z pierwszego pieca martenowskiego, do pełnej eksploatacji przekazana została stalownia HiL, w połowie zaś kwietnia uruchomiono walcownię zgniatacz oraz dokonano spustu stali z drugiego pieca martenowskiego i surówki z wielkiego pieca nr 2. Również druga połowa roku obfitowała w wiele znaczących wydarzeń na terenie kombinatu. W lipcu zakończono prace przy drugim etapie budowy walcowni drutu, w sierpniu pracę rozpoczęła druga bateria koksownicza, a w grudniu do rozruchu przekazana została walcownia gorąca blach.

Dla samej dzielnicy i jej mieszkańców szczególnie ważny był lipiec 1955 roku. Wtedy to budownicowie miasta przekazali do użytku siedem budynków mieszkalnych w osiedlach: A-31, B-1, B-2, B-31 i C-31 o łącznej liczbie izb ponad 800. Ponadto oddano stadion sportowy na Suchych Stawach oraz uruchomiono połączenie tramwajowe między budynkami dyrekcji huty a walcownią. Pisanie o wszystkich obiektach, które uruchamiano, oddawano, jest niemal niemożliwe. Były ich dziesiątki. Przeróżne biblioteki, sklepy, kawiarnie, przychodnie lekarskie.

PREMIERA W „LUDOWYM”

NA PEWNO znaczącym wydarzeniem historii tamtych lat było uroczyste otwarcie 3 grudnia 1955 roku Teatru Ludowego. Pierwsza premiera — śpiewogra Wojciecha Bogusławskiego „Krakowiacy i górale”, której akcja rozgrywa się przecież w Mogile zgromadziła oprócz najwyższych władz, mieszkańców i budowniczych Nowej Huty także teatromanów ze starego Krakowa. Zaczęła się moda na nowohucką scenę dramatyczną. Z czasem uruchomiono w dni spektakli specjalne autobusowe połączenie z Krakowem. W Ludowym wypadało być. Był to wówczas także zapewne jedyny z zawodowych teatrów, gdzie nobilitę odziani mieszkańcy krakowskiego śródmieścia siedzieli obok ubranych w nieodłączne gumlaki i waciaki nowohuckich robotników.

W latach tych coraz bardziej widoczny był kształt nowej dzielnicy. Po początkowej zabudowie osiedli określanych jako peryferyjne, kontynuowano prace przy placu Centralnym. Patrząc z perspektywy lat wydaje się, że był to najbardziej nieudany architektonicznie okres budowy. Pseudorenesansowe, potężne gmachy miały poprzez swój monumentalizm podkreślić wysiłek i trud, jaki włożono w powstanie Nowej Huty. Miały zaakcentować pewne idee polityczne, jakie stały za decyzjami o takiej a nie innej lokalizacji. Dzisiaj patrzymy na wiele rzeczy inaczej i z pewnością bardziej nam się podobają młodsze osiedla mieszkaniowe.

PRODUKCJA, BUDOWA I... WYBORY MISS

NAJMŁODSZA dzielnica Krakowa przestawała być powoli budowaną pustynią pełną wykopów, błota, fundamentów i ludzi w gumiakach. Zaczyna żyć jak

najnormalniejsze miasto. Staje się miejscem z którym utożsamia się coraz większa liczba osób wiążących z Nową Hutą swe życiowe plany, codzienne radości i troski. Coraz bardziej zintegrowana społeczność korzysta z efektów swojej pracy. Zasiedlane są coraz to nowe mieszkania, oddawane sklepy, kawiarnie i punkty usługowe. Jest już więcej czasu na życie kulturalne, na wizytę w teatrze czy w kinie. I nie tylko na to. W 1956 roku we wrześniu, w hali garaży, miejscu centralnych akademii, rocznie oraz imprez artystycznych i sportowych odbyły się, o czym niewiele już dzisiaj pamięta, wybory Miss Nowej Huty.

Tymczasem obok miasta na terenach zajętych przez kombinat nadal trwała wielka budowa. Coraz bardziej widoczne były pierwsze efekty produkcyjne. W lutym z HiL wyruszył pierwszy transport na potrzeby innych zakładów pracy, załoga wielkich pieców przekroczyła znacznie dobowe plany produkcyjne, trwały rozruchy technologiczne kolejnych ważnych obiektów huty. Do eksploatacji weszły następne piece martenowskie, w aglomerowni uruchomiona została taśma splekalnicza. Kombinaty wkroczył w drugi zaawansowany etap budowy.

JAKA BYŁA NOWA HUTA?

NO WŁAŚNIE. Jakie było to miasto w połowie lat pięćdziesiątych. Czym było to miejsce, o którym układano piosenki, pisano wiersze, opowiadano w wielu polskich domach? Nie zamierzamy kusić się o jednoznaczna odpowiedź, pewnie taka jest niemożliwa. Chcemy, aby każdy z czytelników mógł ją sformułować sam. Za pomoc niech posłużą fragmenty wierszy i tekstów z tamtych dni. Posłuchajmy słów pieśni Zbigniewa Pałki z 51. brygady ZMP, fragmentów tekstu z wydawanego wówczas „KALENDARZA ROBOTNICZEGO” oraz reportażu z 1955 roku zamieszczonego w poczytnym wówczas tygodniku ilustrowanym „ŚWIAT”. Szczególnie ta ostatnia publikacja pisana na gorąco z sześciolatniego miasta burzy porządek pewnych propagowanych prawd o Nowej Hucie.

„SZUMEM MOTORÓW OSNUTA
Wśród podkrakowskich pól i łąk
Wyrasta Nowa Huta,
Wysiłek naszych rąk.
Pracą młodych wykuta —
Zwycięski symbol dni —
Wyrasta Nowa Huta,
Wraz z nią rośniemy my”.

REKORDY, CZYNY, ZOBOWIĄZANIA

ZNACZĄCYM w historii naszej dzielnicy faktem jest zapewne data 14 lipca 1950 roku. Tego dnia dla uczczenia piętej rocznicy Manifestu Lipcowego brygada murarska Piotra Ożańskiego podjęła próbę pobicia rekordu warszawskich kolegów, którzy na Muranowie w ciągu 8 godzin ułożyli 14 tysięcy cegieł. Nowohuccy murarze podczas prac przy wymurówce bloku nr 2 w os. A — Południe znacznie pobili ten rekord. Był to pierwszy sukces produkcyjny budowniczych Nowej Huty w szeregu kolejnych, modnych wówczas zobowiązań. Bito rekordy, podejmowano czyny społeczne, rywalizowały ze sobą brygady, zespoły ludzkie. Wszyscy starali się zostawić na podkrakowskich polach ślad swojej ciężkiej pracy.

Jednak oprócz robót związanych ze wznoszeniem miasta trwały ciągle zainicjowane wcześniej prace nad budową drogi łączącej Nową Hutę z Krakowem. W lipcu uroczyście została ona oddana do użytku. W tym też czasie wśród junaków i innych budowniczych nowego miasta pojawił się pierwszy numer poprzednika „Głosu Nowej Huty” — gazeta „Budujemy Socjalizm”. Trwała rozpoczęta w marcu budowa potrzebnej cegielni w Zesławicach i Zakładów Prefabrykacji w Legu. Rozpoczęto także wznoszenie pierwszego stałego obiektu huty, a mianowicie garażu Wydziału Transportu Samochodowego. Kontynuowane były również prace przy remizie straży pożarnej i przy moście kolejowym przez Wisłę, który oddano w lipcu, tworząc połączenie kolejowe Nowej Huty z magistralą warszawską. Otworzono także dwie pierwsze szkoły w Mogile: liceum dla pracujących i szkołę podstawową. Pod koniec 1950 roku rozpoczęto też budowę przyszłych osiedli: C-2 i C-1. Powstawały one przy drodze biegnącej i linii do Kocmyrzowa. Załóżki najmłodszej dzielnicy Krakowa stawały się coraz bardziej widoczne i namacalne dla przyjeżdżających tu ciągle junaków.

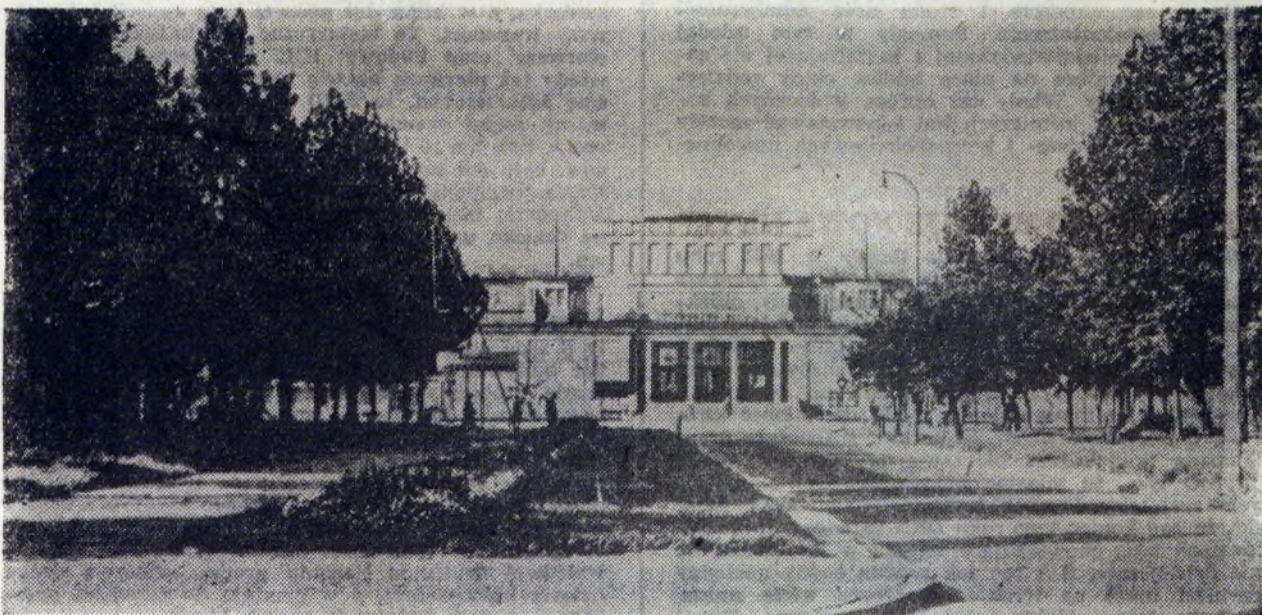
WIZJA NOWEGO MIASTA

NA POCZĄTKU 1951 roku w Nowej Hucie mieszkano już ponad 5 tysięcy osób. Oddawano do użytku kolejne obiekty: kotłownię, kino, w marcu do pierwszych budynków w os. A-1 doprowadzono gaz do celów grzewczych. W tym też miesiącu uchwała Rady

Ministrów ustanowiona została Dzielnicowa Rada Narodowa, mająca takie same prerogatywy jak RN m. Krakowa. Tworzący się nowy organizm miejski włączono także administracyjnie do Krakowa, w kwietniu zaś do nowohuckich ksiąg metrykalnych wpisano pierwsze urodzone w dzielnicy dziecko.

Tymczasem trwały również coraz bardziej zaawansowane roboty przy wznoszeniu kombinatu. Teren jego budowy odwiedzali ciągle radzieccy specjaliści z „Gipromezu”. W lutym przyjęto do realizacji projekt Warsztatu Konstrukcji Stalowych, mającego wytwarzać w przyszłości na potrzeby Nowej Huty rozmaite kratownice, belki nośne czy stalowe pancernie. Miesiąc później rozpoczęto wykopy ziemne pod fundamenty tego pierwszego obiektu huty, rozpoczęto także prace przy budowie Zakładu Remontowego. Powstawał warsztat mechaniczny, kuźnia, parowozownia, magazyn główny a potem odlewnie: staliwa i żeliwa. Na podmogiłskie łąki wjechał ciężki, radziecki sprzęt budowlany, z Kraju Rad przyjechał także pierwszy z transportów maszyn i urządzeń hutniczych, których ponad sto dotarło w samym 1951 roku do Nowej Huty. W tym też czasie załoga „Mostostalu” przystąpiła do montażu konstrukcji stalowych, otwarto nowe placówki handlowo-usługowe. W czerwcu natomiast rozpoczął swoją działalność teatr „Nurt”. Dla ówczesnych mieszkańców, z ich udziałem tworzy się nowa jakość — życie w mieście, w miejscu, gdzie jeszcze niedawno szumiały łąny zboż.

Cały czas pod nadzorem biura architektonicznego „Miastoprojekt” i kierującego nim inż. Tadeusza Ptaszyńskiego trwały prace nad generalnym planem miasta i poszczególnych budynków. W marcu zorganizowano nawet wystawę różnych propozycji urbanistów, architektów i artystów-plastyków dotyczących koncepcji rozbudowy Nowej Huty. Miasto powstać miało w odległości ponad 7 km od krakowskiego Rynku i 2 km od kombinatu. Dawniej stosowany podział na dzielnice handlowe, przemysłowe, zastąpiony miał zostać przez zasadę kompleksowego rozwiązywania funkcji miasta i jego poszczególnych fragmentów. Całość nowego organizmu miejskiego pomyślana została jako wielki zespół ulic — centralnych arterii rozchodzących się promieniście od placu Centralnego, z biegnącymi w środku torami tramwajowymi. Miało to wpłynąć na podział dzielnicy na cztery sektory, poprzedzielane przez drogę prowadzącą do Krakowa,





ZALAŻKI WIELKIEJ BUDOWY

GDY 23 kwietnia 1949 roku w Mogile na terenie dzisiejszego os. Wandy (A-1) rozpoczęto budowę pierwszych bloków mieszkalnych, Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego rozdzielała zadania związane z powstawaniem Nowej Huty pomiędzy poszczególne resorty. W tym też czasie postanowiono, że w miejscu, gdzie tworzone pierwsze fundamenty, jeszcze w tym roku stanąć mają gotowe budynki. Jednocześnie na deskach architektów rodziły się zarysy przyszłego miasta, którego liczbę mieszkańców planowano wtedy na około 100 tysięcy. Trwały wykopy, rozpoczęto prace przy układaniu bocznicy kolejowej, podjęto decyzję o budowie nowej drogi łączącej Kraków z przyszłym miastem. Poza tym rozwiązywano kwestie związane z doprowadzeniem wody pitnej, trwały badania warstw wodonośnych i pomiary terenu. Nowa Huta od 29 marca 1949 roku posiadać zaczęła swoją osobowość prawną, a pod koniec kwietnia stan zatrudnienia na mogińskich łakach i polach wynosił 75 pracowników umysłowych i 20 (!) fizycznych. Jak widać do połowy tego roku pracowało tutaj niewiele osób. Jednak mimo to 22 lipca po nowej kolejowej bocznicy przejechał pierwszy pociąg, przywożąc materiał i urządzenia do budowy osiedli A-0 i A-1.

TO IDZIE MŁODOŚĆ!

JEDNAK prawdziwa budowa Nowej Huty rozpoczęła się w zasadzie w dniu przyjazdu 60. brygady junaków Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”. Około 100 młodych mężczyzn przywitał 28 lipca 1949 roku wójt Mogiły. Budowy nie było jeszcze widać. Niektórzy z przybyłych nie ukrywali rozczarowania, nie spodziewali się, że pierwszą czynnością jaką przyjdzie im wykonać, będzie koszenie pszenicy i ustawianie namiotów. W dwa dni później rozpoczęła się jednak dla junaków normalna praca, przystąpili do wykopów pod fundamenty. Potem praca nabrała rumieńców, a przede wszystkim namacalnych efektów. Pod koniec 1949 roku, a konkretnie 18 grudnia, oddali oni do użytku pierwszy blok mieszkalny nowego, powstającego dopiero miasta. Stali się oni też pierwszymi jego lokatorami, a jednocześnie pierwszymi mieszkańcami Nowej Huty.

Plan ogólny tego gigantycznego przedsięwzięcia przewidywał, że budowa miasta wyprzedzi o dwa lata budowę kombinatu. Miało to zaspokoić potrzeby mieszkaniowe załóg budowlanych i pracowniczych. Rodził się powoli nowy organizm miejski, widoczne były coraz bardziej jego zarysy, gdy rozpoczęły się

pierwsze wykopy pod przyszłe obiekty produkcyjne huty. Przybywało coraz więcej budowniczych. Przyjeżdżali i specjaliści — jedni z pierwszych to pracownicy „Betonstalu” budujący warszawską trasę W—Z oraz ochotnicy, którym towarzyszyły przede wszystkim żapa i chęć przeżycia młodzieńczej przygody. W kwietniu 1950 roku do Nowej Huty przyjechała kolejna grupa junaków tworzących załazek przyszłej 51. brygady PO „SP”. Potem zorganizowane transporty młodych ludzi z terenu całego kraju były już częstsze. Niedługo na placach powstającego miasta i kombinatu pracowało ponad 10 tysięcy młodzieży — członków SP i Związku Młodzieży Polskiej.

WRAZ Z MURAMI WZRATAJĄ LUDZIE

W połowie 1950 roku powstała dyrekcja budowy miasta Nowa Huta, powołano także generalnych wykonawców dla trzech zasadniczych rodzajów robót, a mianowicie do budowy zakładu metalurgicznego, miasta i węzła komunikacyjnego. Utworzono także biuro architektoniczne, które miało zajmować się wyłącznie projektowaniem i założeniami urbanistycznymi dla przyszłego organizmu miejskiego. Zresztą do prac terenowych przystąpiono już wcześniej, nie czekając na dokładne projekty. Być może dla obecnych inwestorów i wykonawców brzmi to jak bajka, ale po zdecydowaniu się, gdzie będzie się budować miasto, i opierając się na zupełnie typowych planach, zabrano się do budowy. Napięte terminy zmuszały do tego. Na tę budowę patrzył przecież cały kraj. W Mogile mieszcili się wówczas siedziby przedsiębiorstw i firm uczestniczących we wznoszeniu Nowej Huty. Typowy obrazek z tamtych lat to: plac budowy pełne błota, samochodów, furmanek i urządzeń, gdzieś w tle wierzba i nie skoszone łany zbóż. Wszędzie młodzi ludzie, nie tylko junacy, także ci, którzy zatrudnieni byli w specjalistycznych przedsiębiorstwach.

Bardzo ciekawe, chociaż obecnie nieco może trącić literacką manierą tamtych lat i nachalną agitacją, są ówczesne refleksje Mariana Brandysa na kartach „Początku powieści”.

— „...w Nowej Hucie wspaniałe, piękne i mądre było to, że wraz z murami wyrastali nowi ludzie. Awans budowniczych Nowej Huty był wynikiem nieodpartej konieczności samych założeń wielkiej budowy. Budowniczowie Nowej Huty zdobywali kwalifikacje w miarę rozwoju robót od nic nie umiającego kopacza wiejskiego do wysoko kwalifikowanego specjalisty-hutnika. Ludzie dźwigały mury. Mury dźwigały za sobą wioząc ludzi. To była Nowa Huta...”

„Najpoważniejszym i największym obiektem naszego całego Planu 6-letniego jest Nowa Huta. W pierwszym etapie zbudowaliśmy na polach podkrakowskich nowoczesne miasto (...) Budowa kombinatu w roku minionym (1954 — przyp. red.) weszła w stadium decydujące. Na obszarze ponad tysiąca hektarów wyrastają pierwsze, olbrzymie obiekty kombinatu. O rozmiarach tych inwestycji świadczy fakt, że po ich całkowitym uruchomieniu produkcja Nowej Huty przewyższać będzie przedwojenną produkcję wszystkich hut polskich razem wziętych”.

„Czymże jest właściwie miasto Nowa Huta? Czy „nasza dumą” — jak to kiedyś do znudzenia powtarzała prasa? Czy może jaskinią chuligaństwa, alkoholizmu, rozpusty — jak teraz określają niektórzy? Sukces nowoczesnego budownictwa, czy „potwór architektoniczny”?”

(...) Wysiadamy na placu Centralnym, który właściwie centralnym nie jest, będzie nim dopiero gdzieś za dwa lata. Jak świat światem miasta rozrastały się od centrum — ku przedmieściom. W Nowej Hucie inaczej: urządzono, że miasto wznoszone „za jednym zamachem” trzeba budować od przedmieść i powoli zbliżać do centrum. Mówiono: pracują tutaj ludzie świeżo przybyli ze wsi, niech lepiej najpierw partaczą na przedmieściach. (...) było to może założenie słuszne szkoda tylko, że w równej mierze nie dotyczyło... architektów (...) Osiedla A-0, A-1 i A-Zachód, od których zaczęła się budowa są najładniejsze (...). Natomiast plac Centralny Nowej Huty... Z lekkim przerażeniem oglądamy te wszystkie kolumny, kolumnienki i ozdóbki, przylepione na olbrzymich gmaszyskach.

...w hotelach robotniczych 20 tysięcy młodych chłopców i dziewcząt żyje z dnia na dzień. Przybyli tutaj na określony tylko czas, są tymczasowi i traktowani tymczasowo. Nikt nie pomyślał o dostarczeniu im rozrywek, o kinie, o cyrku, o tym wszystkim, co nazywamy pompatycznie „pracą kulturalną” (...) Ilu pójdzie na odczyt? Dajmy na to — 200. Dalszych 400 osób dostanie się do kina. A reszta? Co w tym czasie robić będzie 19 400 zdrowych, młodych chłopaków i dziewczyn? (...) Wódka jest łatwo dostępna, prostytutki zjadą z Krakowa, a nawet i nie bardzo są potrzebne, bo przecież własne „zakwaterowane” dziewczyny też nie wieczorem nie mają do roboty.

Takie jest jedno z „miast” Nowa Huta: puszczone samopas, albo zdane na opiekę nieudolnych świetliczanek, nieźle zaopatrzone w pieniądze, a przy tym młode, żadne wszelakich wrażeń”.

KAŻDEGO DNIA COŚ NOWEGO

W ROKU 1956 pierwszą produkcję dała Walcownia Gorąca Blach, a dwa lata później uruchomiono Walcownię Zimną Blach. Te dwa wydziały produkcyjne, a właściwie ich budowa, zakończyły pierwszy etap budowy kombinatu. Jego produkcja osiągnęła 1,5 mln ton stali rocznie, zamknięty został pełny cykl produkcyjny. W tym samym czasie, dokładnie witając nowy rok 1957, załoga Stalowni zameldowała o wytopie milionowej tony stali.

Ludzie, którzy pamiętają tamte lata, z rozręwnieniem wspominają, że każdy dzień przynosił nowe wydarzenia. To, co tutaj się działo, interesowało oczywiście cały kraj, ale nie tylko. Świat także interesował się nowym, powstającym „z niczego” miastem i związanym z nim (a może odwrotnie) kombinatem hutniczym. Plac budowy odwiedzały liczne ekipy telewizyjne, np. 1 marca 1957 roku bawiła w Krakowie ekipa telewizji amerykańskiej, która oczywiście nie zapomniiała o tym, co dzieje się na wschód od grodu Kraka. Nakręcili film o Nowej Hucie dla telewizorów za oceanem.

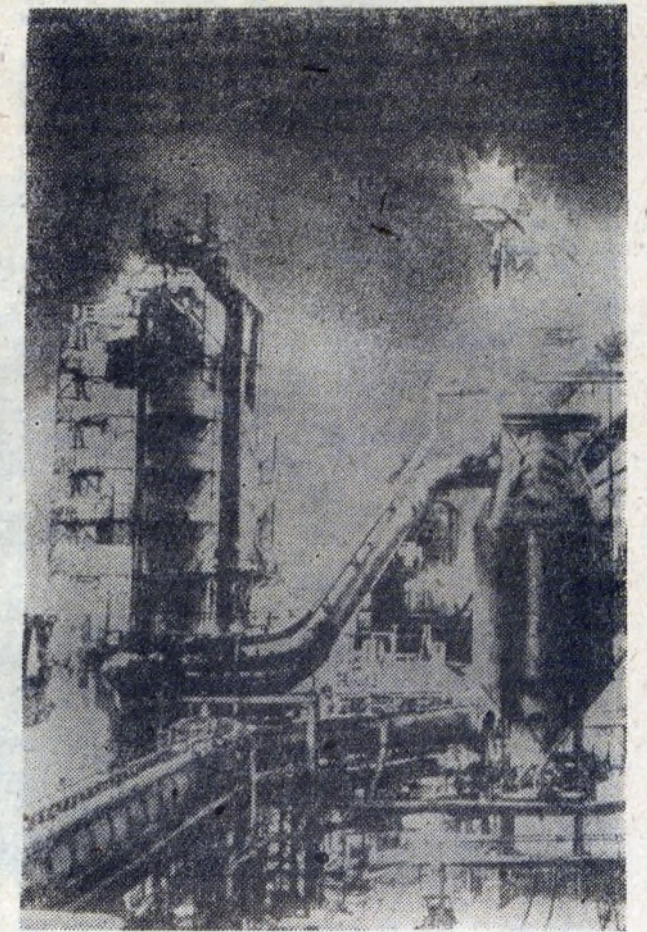
Bardzo bogaty w wydarzenia był lipiec 1957 roku 18 lipca rozpoczęły się już drugie „Dni Młodości”. Najmłodszym mieszkańcom naszej dzielnicy należy się wyjaśnienie. „Dni Młodości” były poprzedniczką organizowanych obecnie, od kilku lat, „Dni Nowej Huty”. Ludzie, którzy pamiętają tamte, pierwsze dzielnicowe

święta twierdzą, że to się już nie powtórzy. Teraz może jest więcej profesjonalizmu, wspaniałych koncertów i imprez, ale nie ma dawnej spontaniczności, radości, tego specyficznego, niepowtarzalnego klimatu, towarzyszącego „Dniom Młodości”. 21 lipca otwarte zostało kino „Światowid”. Dzień później ukazał się pierwszy numer „Głosu Nowej Huty”, którego redaktorem naczelnym został Tadeusz Czubała. Tygodnik towarzyszy hutnikom, ich rodzinom, mieszkańcom Nowej Huty do dzisiaj. Przez te trzydzieści lat zespół redakcyjny przeżywał swoje wzloty i upadki, zawsze jednak niezmiennie podpatrując i komentując wszystko to, co działo się na wielkim placu budowy, a później w nowym, wciąż młodym mieście.

DRUGI ETAP BUDOWY HIL

WSPOMINALISMY o uruchomieniu w roku 1958 Walcowni Zimnej Blach. Jej uroczyste przekazanie do eksploatacji odbyło się 18 grudnia, a w uroczystości uczestniczyli m.in. I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka i prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz, który był zresztą w tamtych latach częstym gościem na placu budowy. Ponad cztery miesiące wcześniej, dokładnie 4 sierpnia, odbyła się inna, nie mniej ważna dla huty uroczystość. Przekazano do eksploatacji wielki piec nr 3. Zaszczycił odbierania gratulacji dostąpił pracujący dopiero od kilku tygodni nowy dyrektor naczelny kombinatu Bohdan Kołomyjski. Dotychczasowy dyrektor Antoni Czechowicz został wiceministrem przemysłu ciężkiego.

Po zakończeniu pierwszego etapu budowy kombinatu przystąpiono natychmiast do etapu drugiego. Okazało się bowiem, że na podstawowych wydziałach produkcyjnych istnieją wciąż jeszcze poważne rezerwy,



pozwalające znacznie zwiększyć produkcję. Ponadto kraj potrzebował coraz więcej wyrobów hutniczych. To zadecydowało o podjęciu decyzji. Lata 1959—1966 nazywamy dzisiaj umownie drugim etapem budowy Huty im. Lenina. Wszystkie prace zmierzały w tym okresie w kierunku zwiększenia wielkości produkcji do 3,3 mln ton stali rocznie, a także do wzbogacenia asortymentu o nowe wyroby, niezbędne w tym czasie dla gospodarki narodowej.

A więc ponownie rozwinęto szeroki front robót budowlano-montażowych na terenie kombinatu. Tym razem inne były, w porównaniu z okresem poprzednim, proporcje między ilością sprzętu i maszyn a załogą zatrudnioną na placu budowy. Wykorzystując bogate doświadczenia z pierwszych dziesięciu lat budowy, udawało się skracać poszczególne cykle robót. Jeśli pokusimy się o listę ważniejszych obiektów oddanych do eksploatacji w latach 1959—1966, to będzie ona wyglądała następująco: wydział rur zgrzewanych (1960), ocynkownia ogólnowa (1961), walcownia profili drobnych (1961), ocynkownia (1961), aglomerownia nr 2 (1962), ocynkownia elektrolityczna (1963), walcownia drutu (1963), stalownia konwertorowo-tlenowa (1966), wydział cegły dolomitowo-smołowej (1966) i wielki piec nr 5, o pojemności 2 tys. metrów sześciennych.

W wyniku wszystkich robót drugiego etapu produkcja kombinatu, zgodnie z planami, zwiększyła się do 3,3 mln ton stali rocznie. Mówiąc o rezultatach i sukcesach całego tego okresu wypada przypomnieć, że to uchwała Rady Ministrów z 1959 roku wytyczyła dalsze kierunki rozbudowy huty (drugi etap), które były możliwe m.in. dzięki podpisanemu 5 czerwca 1959 roku w Moskwie porozumieniu między delegacjami Polski i ZSRR, o udzielaniu Polsce przez Związek Radziecki pomocy technicznej w rozbudowie Huty im. Lenina.

ZNAK SZCZEGÓLNY — GUMIANKI

PIERWSZY okres budowy Nowej Huty, przypadający na lata 1949—1955 wykazywał, zdaniem specjalistów, wiele cech typowych dla początków wielkiej budowy. Notowano lawinowy przyrost ludności, w przeważającej części rekrutującej się ze wsi, rejonów słabo uprzemysłowionych i zurbanizowanych, a także

silne tempo rozwoju budownictwa mieszkaniowego, chociaż spora liczba robotników wciąż mieszkała (w także budowanych) hotelach robotniczych. Pierwszy okres powstawania Nowej Huty charakteryzował się również brakami w wyposażeniu miasta. Kiepska była baza socjalna czy sieć placówek kulturalno-oświatowych.

Tomasz Goban-Klas tak pisał o nowym mieście:

Nowa Huta stanowiła wyzwanie i zaprzeczenie dla Krakowa, „stolicy radców i emerytów”. Była ona jednak raczej gigantycznym placem budowy i wielkim hotelem robotniczym, niż w pełni ukształtowaną dzielnicą wielkiego miasta. W Krakowie rozpoznawano mieszkańców Nowej Huty po gumiakach. (Tomasz GOBAN-KLAS — „Młodzi robotnicy Nowej Huty jako odbiorcy i współtwórcy kultury”).

Tak więc pomimo formalnego włączenia do Krakowa pozostawała Nowa Huta zupełnie oddzielnym organizmem miejskim, odrębnym nie tylko pod względem społecznym i kulturowym, ale także przestrzennie, architektonicznie czy ekonomicznie. Wzajemne kontakty ludności były wtedy raczej sporadyczne i ograniczały się przeważnie do sfery usług.

Podczas pierwszego etapu budowy dzielnicy (nie należy go mylić z pierwszym etapem budowy kombinatu) wybudowano ponad 50 tysięcy izb mieszkalnych w takich osiedlach, jak Na Skarpie, Młodości, Wandy, Willowe, Ogrodowe, Hutnicze, Stalowe, Szkolne, Słoneczne, Spółdzielcze, Zielone, Sportowe, Zgody, Uroczyska, Teatralne, Krakowiaków i Górall.

Oczywiście, osiedla te nazywały się wtedy inaczej.

MIASTO PODZIELONO NA SEKTORY

NOWA HUTA od początku, o czym już wspominaliśmy, była budowana w sposób planowy. Dzisiejszy układ urbanistyczny jest realizacją, oczywiście z licznymi późniejszymi zmianami, projektu z 1951 roku. Miasto budowano w układzie promienistym, którego środkiem jest plac Centralny, odległy o 10 kilometrów od Rynku Głównego i 2 kilometry od kombinatu. Właśnie z placu Centralnego rozchodzą się promieniście arterie komunikacyjne, które dzielą miasto na cztery sektory, oznaczone literami A, B, C i D. Każdy sektor dzieli się na szereg osiedli o liczbie mieszkańców od

czątku lutego specjaliści przybyli na pola i łąki położone na wschód od Krakowa, opowiada o tym szczegółowo Tadeusz Golaszewski w „KRONICE NOWEJ HUTY”:

„Samochody terenowe działu projektowania ruszyły poza Kraków w kierunku Mogiły i Pleszowa. Drogi tu wszędzie były zaniedbane, nie przystosowane do ruchu samochodowego, a co najwyżej do chłopskiej furmanki. Trzeba było objechać wielki fort Pszorna i wciąż tak samo wyboistą drogą posuwać się przez Czyżyny do Mogiły, a potem nieco w głąb ku kopcowi Wandy.auta stanęły i wysiadło z nich kilkanaście osób. Z kopca Wandy rozciągał się rozległy widok na płaskiznę pół pleszowskich ku Wiśle i ku Wzgórzom Krzesławickim. Jeden z obecnych wskazuje towarzyszącej ręką na zaśnieżone pola. Mówi po rosyjsku:

— Tu można by najlepiej rozplanować hutę. Aglomerownia stanie na wschodnim krańcu. Zaraz przy niej będzie rozległy teren na fabryki koksochemii, a potem kolejno rząd wielkich pieców, stalownia. Tam w kierunku Krakowa można by zbudować osiedle robotnicze, które z czasem połączy się zapewne ze starym Krakowem.

Te wstępne oględziny wpłynęły na to, iż za kilka dni na terenach na wschód od grodu Kraka pojawiają się brygady wiertnicze. W tym samym czasie podczas spotkania władz krakowskich spora grupa dyskutantów wyraża sprzeciw wobec tej propozycji. Trwają jednak geologiczne odkrywki potwierdzające niezwykle ważną w takich przypadkach wytrzymałość terenu. Problem oddania pod przemysłową zabudowę żyznych podmogilskich i pleszowskich pól schodzi na plan dalszy. W kilkanaście dni później na biurko ówczesnego ministra przemysłu i handlu Hilarego Minca trafia dokument optujący za budowę Nowej Huty właśnie tutaj. 24 lutego zapada ostateczna decyzja — nowy kombinat metalurgiczny i nowe miasto powstają na wyżynie nadwiślańskiej.

W rejonie Pleszowa i Mogiły pojawiają się po geologach pierwsze brygady miernicze. Nowa Huta pod Krakowem stawała się faktem. Zarządzeniem ministerialnym powstaje Państwowe Przedsiębiorstwo Wyodrębnione — Nowa Huta, którego dyrektorem zostaje późniejszy szef kombinatu inż. Jan Anioła. Do jego zadań należało opracowanie planu budowy, uruchomienie oraz eksploatacja przyszłej huty, nadzór techniczny i przede wszystkim zapewnienie odpowiednich kadr.

PRZYWIĄZANI DO ZIEMI

Równocześnie trwała akcja wywłaszczeniowa wśród mieszkańców Mogiły i Pleszowa. Rzadko wspomina się o tym fakcie. W połowie 1949 roku dziesiątki urzędników odwiedzających chłopskie zagrody usilo-

wało przekonać tutejszych rolników o celowości tej inwestycji i zaproponować w zamian osadnictwo na ziemiach odzyskanych bądź działki budowlane w pobliskim Grębałowie. Nie wszystko wyglądało wtedy tak różowo, jak wmawiała wówczas propaganda. Szczególnie w okresie późniejszym, gdy prace budowlane szły już pełną parą, nie obyło się bez zadrażeń, konfliktów między miejscową ludnością a przybywającymi na ten największy wówczas plac budowy junakami. Najlepiej zilustrują to wspomnienia jednego z nich Edmunda Chmielińskiego.

Miejscowi chłopcy nie byli zachwyceni tym, że na ich grunt weszła budowa. Kosiliśmy ich zboże bacznie, żeby żaden kłós się nie zmarnował, a oni stali bezczynnie, patrząc na nas z wrogością. Czasem załapała jakaś kobieta (...) Ludzie mówili, że jakby nie junacy, to by nie zabierali im tej ziemi, bo junacy to ochotnicy i bez nich nie byłoby tej budowy. Obrzucali nas błotem i opluwali junacki mundur, a zza opłotków wsi Mogiła leciały na nas kamienie. Wykiptali nasze czerwone krawaty. Różnie nas tu przezywali: „czerwone diabły”, „stonka”.

Kiedyś zastaliśmy na terenie budowy tłum kobiet. Patrzyły na nas z nienawiścią: Precz z naszego. Nie damy tu nie budować! Nadjechał spychacz. Kobiety rzuciły się na ziemię. Kierowca zatrzymał się, wysiadł z maszyny. Wówczas rzuciły się na niego.

ODROBINA GEOGRAFII

TERENY, na których położona jest Nowa Huta, znajdują się w obrębie południowej części Wyżyny Małopolskiej i zachodniej części Niziny Sandomierskiej. Z morfologicznego punktu widzenia teren dzielnicy wykształcony jest w postaci trzech teras, obniżających się od północy w kierunku Wisły. Najniższa terasa, rozciągająca się wzdłuż rzeki, znajduje się na wysokości 196 metrów n.p.m. Druga terasa, najlepiej wykształcona na zachodnim brzegu Dłubni, na wschód od Pleszowa, znajduje się na wysokości 205—210 metrów n.p.m. Poziom trzeciej terasy, wznoszącej się od strony południowej w kierunku północnym, znajduje się na wysokości 220 metrów n.p.m. Najlepiej zachowała się po wschodniej stronie Dłubni. Na jej obszarze zlokalizowano najstarszą część Nowej Huty, tutaj także znajdują się tereny byłego lotniska w Czyżynach, zajmowane obecnie przez osiedla 2. Pułku Lotniczego i Dywizjonu 303. Od strony północnej obszar miasta zamknięty jest przez Wzgórze Krzesławickie, które wznosi się średnio na wysokość 240 metrów n.p.m. Stanowią one przejście pomiędzy Niziną Sandomierską a Wyżyną Małopolską.

Przez południową część dzielnicy przepływa Wisła. Jej lewostronnym dopływem jest Dłubnia, przepływająca przez Bieńczyce, Krzesławice i Mogile.



LATA WIELKIEJ BUDOWY

1949-1967

PIERWSZE DECYZJE I PLANY

KONIEC drugiej wojny światowej, wyzwolenie Polski — rozpoczęły nowy okres w historii naszego narodu. Spuścizna po gospodarce przedwojennej, mocno zniszczona w okresie okupacji, nie przedstawiała do olbrzymich potrzeb połowy lat czterdziestych. Konieczna stała się zatem gruntowna przebudowa nie tylko ekonomiki kraju, ale także rozwój intensywniej industrializacji. Były to wówczas główne wyznaczniki planów gospodarczych. W dążeniach tych odbudowa i nade wszystko rozbudowa przemysłu hutniczego zajęły czołowe miejsca. Do roku 1939 ta gałąź przemysłu była jedną z najbardziej zacofanych, opartych na dodatku znacznie przez obcy kapitał. Po wyzwoleniu straty wojenne, jakie poniosły hutnicze zakłady, oceniano na ponad 40 procent.

W tych powojennych planach i dążeniach właśnie hutnictwo dostarczające stali będącej podstawowym materiałem dla budowy urządzeń, maszyn, fabryk, mostów i linii kolejowych wpłynąć miało w znaczący sposób na odbudowę kraju i industrializację. We wstępie staraliśmy się przedstawić niektóre z warunków, jakie wpłynęły na powstanie na wyżynie nadwiślańskiej nowego miasta i zakładu przemysłowego. Jednak tę najważniejszą i jak wtedy mówiono sztandarową inwestycję Planu 6-letniego poprzedziły podejmowane na najwyższych szczeblach państwowych ważne decyzje, potem tworzenie projektów i planów realizacji.

Już w pierwszych dniach po wyzwoleniu Śląska w Katowicach powstał Centralny Zarząd Przemysłu Hutniczego. Właśnie w 1947 roku podczas czerwcowych obrad tego gremium po raz pierwszy użyto niewiele znaczącego wówczas terminu „Nowa Huta”. Wkrótce też utworzono specjalną komisję, która miała pilotować wszelkie działania zmierzające do budowy przyszłego obiektu metalurgicznego. Ogólny plan przewidywał, że przyszła huta stanowić będzie zamkniętą jednostkę produkcyjną o wydajności 1,5 mln ton stali surowej, wytwarzającą 1,3 mln ton produktów walcowanych. Według wstępnych założeń kombinat miał posiadać typowe wydziały hutnicze: wielkie piece, koksownię, stalownię wraz z piecami martenowskimi oraz walcownie. Ostatecznym produktem huty miały być wyroby walcowane z przewagą drobnych profili. Pod koniec grudnia 1947 roku Ministerstwo Przemysłu i Handlu po zapoznaniu się z materiałem przygotowanym przez Komisję ds. Budowy Nowej Huty postanowiło realizację tej inwestycji umieścić w planach państwowych oraz wydało zarządzenie w sprawie zorganizowania przy Biurze Projektowania Urządzeń Przemysłu Hutniczego — Działu Projektowania Nowej Huty.

Kolejnym niezwykle ważnym wydarzeniem było podpisanie 26 stycznia 1948 roku polsko-radzieckiej umowy państwowej przewidującej m. in. dostarczenie przez ZSRR kompletnego projektu Nowej Huty, a w przyszłości większości maszyn i urządzeń hutniczych. Porozumienie to przewidywało także udział radzieckich specjalistów w budowie i rozruchu przyszłego kombinatu. W wyniku ustaleń prace projektowe zrealizować miał Państwowy Instytut Projektowania Zakładów Metalurgicznych „Gipromez” w Moskwie. Była to instytucja mająca za sobą podobne doświadczenia przy budowie zakładów hutniczych: „Zaporożstal” i „Azowstal”.

WYBÓR LOKALIZACJI

Tymczasem trwały także wstępne ustalenia dotyczące miejsca budowy. Przedstawiono ogólnie 11 lokalizacji. W rachubę wchodziły następujące miejscowości: Koźle, Kędzierzyn, Blachownia, Dzierżno, Bycina, Libiszów, Kuźnia Raciborska, Skawina, Zator, Pleszów i Tarnów. Szczególne szanse na lokalizację Nowej Huty zdawać się miała mała miejscowość Dzierżno koło Pyskowic, położona nad kanałem Gliwickim. Jej podstawowym atutem oprócz bliskości uprzemysłowionego śląskiego zagłębia były: płaska powierzchnia, dobra nośność terenu, no i przede wszystkim bliskość źródła wody. Jednak w połowie 1948 roku pojawiła się także nowa koncepcja, a mianowicie budowa dwóch wielkich kombinatów metalurgicznych. Jak widać już wtedy targali nami skłonności do gigantomanii. Pod uwagę brano dwa rejony: nadwiślański i nadodrzański. Po kilku miesiącach konsultacji projekt równoległej budowy dwóch hut upadł na rzecz jednego potężnego kombinatu i jednoczesnej rozbudowy istniejących już zakładów hutniczych w Łabędach i Częstochowie. Wtedy też zwrócono baczniejszą uwagę na tereny położone nad Wisłą między Oświęcimiem a Krakowem. Padły propozycje przełamania tendencji koncentrowania przemysłu w przeludnionym i zbyt zagęszczonym okręgu śląskim. Przyczynili się do tego także specjaliści radzieccy z „Gipromezu” kwestionując większość z podanych powyżej lokalizacji z powodu braku wody.

NOWA HUTA BĘDZIE POD KRAKOWEM!

Luty 1949 roku był przełomowy dla wyboru miejsca przyszłej budowy. Ekipa polsko-radziecka odwiedziła miejscowości wytypowane do budowy kombinatu. Najbardziej szczegółowo opracowany był już materiał dotyczący Dzierżna, gdzie w owym czasie dokonano już kilkudziesięciu badań wierceń geologicznych. Na po-

dwóch do pięciu tysięcy. Poszczególne osiedla miały kiedyś nazwy literowe, do których dodawano cyfry. Do dzisiaj przetrwała na przykład nazwa B-1, czyli rejon osiedla Szkolnego. Postaramy się teraz młodszą część mieszkańców Nowej Huty wtajemniczyć w stare nazewnictwo. Oto ono:

Zespół OSIEDLI „A” — Na Skarpie (A-0), Młodoci (A-25), Wandy (A-1), Hutnicze (A-33), Willowe (A-1), Ogrodowe (A-2), Centrum A (A-31), Stalowe (A-11).

Zespół OSIEDLI „B” — Szkolne (B-1), Sportowe (B-2), Zielone (B-2), Słoneczne (B-33), Szklane Domy (B-32), Centrum B (B-31).

Zespół OSIEDLI „C” — Krakowiaków (C-2), Górall (C-2), Teatralne (C-1), Uroczyska (C-33), Zgody (C-32) i Centrum C (C-31).

Zespół OSIEDLI „D” — Spółdzielcze (D-1), Kolorowe (D-3), Handlowe (D-2) i Centrum D (D-31).

Uchwała w sprawie ustalenia i zmian nazw niektórych ulic i osiedli w Nowej Hucie podjęta została 3 kwietnia 1959 roku na sesji Rady Narodowej m. Krakowa. Tego samego roku, 5 stycznia, w prezydium Dzielnicowej Rady Narodowej odbyła się konferencja, poświęcona rozbudowie Nowej Huty. Omawiano wtedy budowę domu kultury („słowo stało się ciałem”) dopiero jesienią 1983 roku, kiedy to swoją działalność rozpoczęło Nowohuckie Centrum Kultury i domu towarowego (na „Wandę” w os. Na Lotnisku czekaliśmy wprawdzie krócej, ale również sporo lat). Na tej konferencji mówiono także o potrzebie budowy w naszej dzielnicy hotelu i zalewu nad skarpą. Kolejne pokolenia nowohucian nie doczekały się realizacji tych ambitnych planów i nie wiadomo, czy następne się doczekają. W roku 1959 nie było jednak jeszcze pesymistów, myślnie wtedy zupełnie o czym innym. Właśnie cieszyło się z oddanego 19 czerwca na osiedlu D-3, czyli współcześnie Kolorowym, dziesięciopiętrowego „punktowca”. Dzień później uruchomiona została pędząca linia autobusowa, łącząca Nową Hutę z Krakowem. Tego samego dnia rozpoczęły się uroczystości 10-lecia Nowej Huty. Uroczystościom tym początek dała specjalna sesja Dzielnicowej Rady Narodowej, na którą przybył premier Józef Cyrankiewicz. Kilka dni później swoją działalność zainaugurowała filia Krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, mająca swoją siedzibę przy al. Róż, w bloku nr 3 w os. Centrum B. Na inaugurację zafundowano mieszkańcom Nowej Huty wystawę pt. „Krajobraz i życie wsi polskiej w malarstwie XIX i XX wieku”. Można było podziwiać płótna Giermskiego, Grotgera, Kotsisa, Makowskiego, Fałata, Malczewskiego i innych.

PRZEKROCZENIE GRANIC ULICY KOĆMYRZOWSKIEJ

1 PAŹDZIERNIKA 1959 ROKU odbyło się posiedzenie prezydium Rady Narodowej m. Krakowa, podczas którego przewodniczący miejskiej komisji planowania gospodarczego przedstawił harmonogram prac mających na celu realizację uchwały Rady Ministrów o rozbudowie Huty im. Lenina. Jasne stało się również to, że drugi etap budowy kombinatu pociągnie za sobą dalszy, dynamiczny rozwój miasta. Potrzebne będą setki nowych mieszkań dla coraz większej liczby pracowników huty i ludzi pracujących przy jej rozbudowie. „Stara” Nowa Huta, czyli zespół osiedli mieszkaniowych ograniczonych ulicami (nazwy współczesne) Rewolucji Kubańskiej i Planu 6-letniego z jednej strony, a Koćmyrzkowską, Bieńczyką i Bulwarową z drugiej, pękała w szwach, nie mogąc pomieścić wszystkich mieszkańców nowego jeszcze wciąż miasta. Wiadomo już było, że początkowe plany, czyli 100 tysięcy mieszkańców, zostaną znacznie przekroczone.

Ogłoszono konkurs na projekt koncepcyjny zagospodarowania nowych terenów. Zapadła decyzja, aby rozwój urbanistyczny Nowej Huty szedł w kierunku za-

chodnim. Uznano, że właśnie tam teren najlepiej odpowiadał budownictwu mieszkaniowemu. Wybór więc padł na Bieńczyce, a konkurs wygrała Jadwiga Guzik, której projekt stał się podstawą ostatecznego planu urbanistycznego nowych osiedli. Według planów na nowych terenach miało być wybudować domy dla około 40 tysięcy mieszkańców. Roboty ruszyły na wiosnę 1961 roku. Przy wznoszeniu kolejnych bloków zastosowano nowe metody budowlane, system wieloblokowy i wielokopłowy.

Dziennikarz „Głosu Nowej Huty” opowiadając w styczniu 1961 roku o planach nowego osiedla, przekonywał, że Bieńczyce staną się dużym ośrodkiem handlowo-usługowym. Przewidywał wybudowanie licznych pawilonów, z jednym dużym, centralnym ośrodkiem handlowo-usługowym (czyli „Wanda”, wciąż jeszcze budowana) i halą targową (która po spaleniu, zastąpiona została kompleksem handlowych pasażów). W projekcie uwzględniono potrzeby kulturalno-oświatowe i sportowe przyszłych mieszkańców. Powstanie więc nowoczesne kino, kilka szkół podstawowych i średnich, szkoła zawodowa i szereg żłobków oraz przedszkoli. Z ciekawszych obiektów planowano tutaj duży stadion sportowy i pawilony szpitala „B”. Bieńczyce będą, pisał wtedy dziennikarz „GNH” osiedlem zielonym. Poza dużą ilością drzew i kwiatów, wewnątrz poszczególnych jego części powstaną tzw. planty nowohuckie, przecinające osiedle wzdłuż. Te aleje spacerowe pozbawione jezdní stanowiąc będą doskonałe miejsce przechadzek. Przy nich zgrupuje się życie towarzyskie i kulturalne, co w pewnym stopniu ułatwią mające tu powstać kawiarnie. Co pozostało z tych planów, każdy może zobaczyć sam. Życie towarzyskie i kulturalne przeniosło się zupełnie gdzie indziej, kawiarnie też, a o nowoczesnym kinie nikt już chyba nie marzy. Piękny stadion włożył można między bajki, a szpital „B” przyjmie pierwszych pacjentów w trudnej do przewidzenia (choć już nie tak bardzo odległej) przyszłości.

Patrząc teraz, z perspektywy wielu lat, możemy pozwolić sobie na krytykę, na porównywanie efektów z pierwotnymi zamierzeniami. Na początku lat sześćdziesiątych mówiło się raczej o kończącym się okresie rozwoju zharmonizowanego, który przypadł na lata 1956—1962, a któremu początek dało uruchomienie kombinatu. Jeśli mówimy o tych siedmiu latach, na przełomie dwóch dekad, to możemy wspomnieć o wzmocnionym wysiłku inwestycyjnym przy budowie nowych instytucji usługowych i kulturalnych, rozbudowie szkolnictwa, obiektów rekreacyjnych, sieci komunikacyjnej. Właśnie na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych Nowa Huta nabrała charakteru wielkomiejskiego i stała się, nie tylko formalnie, jedną z sześciu ówczesnych dzielnic Krakowa.

TRZY JEDNOSTKI STRUKTURALNE

W POŁOWIE lat sześćdziesiątych Nową Hutę można było podzielić na trzy jednostki strukturalne. Pierwsza to najstarsze osiedla, których zabudowa ma charakter strefowy. Strefa najbardziej intensywnego budownictwa znajduje się w rejonie placu Centralnego i placu Ratuszowego, czyli skweru pomiędzy osiedlami Centrum B, Słonecznym, Zgody i Szklanymi Domami. Najstarsze osiedla w porównaniu do pozostałych są znacznie lepiej wyposażone pod względem socjalno-usługowym.

Druga jednostka strukturalna to Bieńczyce, o których szerzej już wspominaliśmy. Trzecią jednostką strukturalną są Krzesławice, położone w znacznej odległości w kierunku północno-wschodnim od centrum Nowej Huty. Całość podzielona została na dwa osiedla mieszkaniowe — Wzgórza Krzesławickie i Na Stoku, oddzielone od siebie niekłąk denudacyjną (denudacja — ustawicznie trwający proces wyrównywania powierzchni ziemskiej wskutek usuwania przez wodę i wiatr zwietrzałego materiału skalnego — Słownik Wyrazów Obcych PWN). Oba osiedla są w pełni samodzielne pod względem usług. System komunikacyj-

ny oparty jest na trzech ulicach, obiegających dookoła całe osiedle, które posiada komunikację tramwajową (ostatnio także autobusową), łączącą je z kombinatem i centrum administracyjnym dzielnicy.

Kiedy okazało się, że to wszystko wciąż za mało, że miasto musi się nadal rozrastać, a dalsza rozbudowa huty pociągnęła za sobą potrzebę zwiększenia zaplecza mieszkaniowego i socjalnego, przyszła kolej na Mistrzejowice, czyli czwartą jednostkę strukturalną w zabudowie Nowej Huty. O tym jednak będzie mowa dopiero w trzeciej części „PRZEWODNIKA”, ponieważ budowa osiedli mistrzejowickich przypadła na lata siedemdziesiąte.

MIASTO TO NIE TYLKO DOMY...

ZYCIE dużego miasta, a raczej jego mieszkańców, nawet takiego jak Nowa Huta, powstającego od podstaw, to nie tylko budowa kolejnych bloków, szkół, sklepów i urzędów. Robotnicy i urzędnicy zatrudnieni w kombinacie, ich koledzy budujący miasto i hutę, a także wszyscy pozostali, podobnie jak miliony ludzi na całym świecie, swój czas dzielili pomiędzy pracę i wypoczynek, czyli również życie kulturalne. W pierwszych latach istnienia Nowej Huty, nie było jeszcze wyspecjalizowanych placówek kulturalnych, a więc z konieczności życie kulturalne koncentrowało się przede wszystkim w hotelach robotniczych. Tam najczęściej odbywały się różnego typu spotkania, odczyty, prelekcje i imprezy organizowane przez goszczących w dzielnicy artystów. Wielkim wydarzeniem było otwarcie amatorskiego teatru „Nurt”, prowadzonego przez znanego literata Jana Kureczabę. Później zastąpił go Teatr Ludowy, kierowany przez Krystynę Skuszankę, a od czerwca 1963 roku, po rezygnacji Skuszanki, przez Józefa Szajnę. Z czasem działalność kulturalno-oświatowa skupiała się wokół domów kultury, Międzynarodowego Klubu Książki i Prasy, a także małych klubów osiedlowych. Zdaniem wielu, czołową rolę odgrywał w tamtych latach Dom Kultury Huty im. Lenina.

W życiu kulturalnym Nowej Huty zawsze poważnie liczyła się, powstała w 1954 roku, Państwowa Szkoła Muzyczna. Jej wychowankowie odnosili wiele sukcesów na festiwalach i przeglądach szkół artystycznych.

Z chwilą powstawania nowych placówek kulturalnych, tych z prawdziwego zdarzenia, kończył się powoli okres, kiedy to mieszkańcy Nowej Huty mogli wybierać pomiędzy nudnymi zajęciami w świetlicach czy potańcówkami, często urządzanymi nawet na świeżym powietrzu, a restauracjami i barami, które stały się punktami zbornymi młodych robotników. Tutaj wydawano znaczną część zarobionych pieniędzy na piwo, wino i zakąskę. Drastyczny przykład nieporadnie śmiesznego pojmowania „robienia” kultury czytamy u M. Radgowskiego. „W jednym z protokołów konferencji wyborczej ZMP na wielkich piecach wyczytałem zarzuty sformułowane pod adresem paru kolegów, którzy zobowiązali się grać w szachy w świetlicy i bawić się, a z zobowiązania tego się nie wywiązali”. Najdziwniejsze w tym wszystkim wydaje się to, że młoda dzielnica, a raczej jej mieszkańcy byli, niestety, oddaleni od szeroko rozumianej kultury, chociaż do centrum Krakowa, jednego z najważniejszych, jeśli nie najważniejszych, ośrodków kultury w naszym kraju, było zaledwie kilka kilometrów. Kraków jednak pomimo swojej geograficznej bliskości był bardzo odległy, ze względu na kiepską komunikację, a przede wszystkim ze względów psychologicznych. Nowohuckich robotników dzielił znaczny dystans od krakowskich mieszczan.

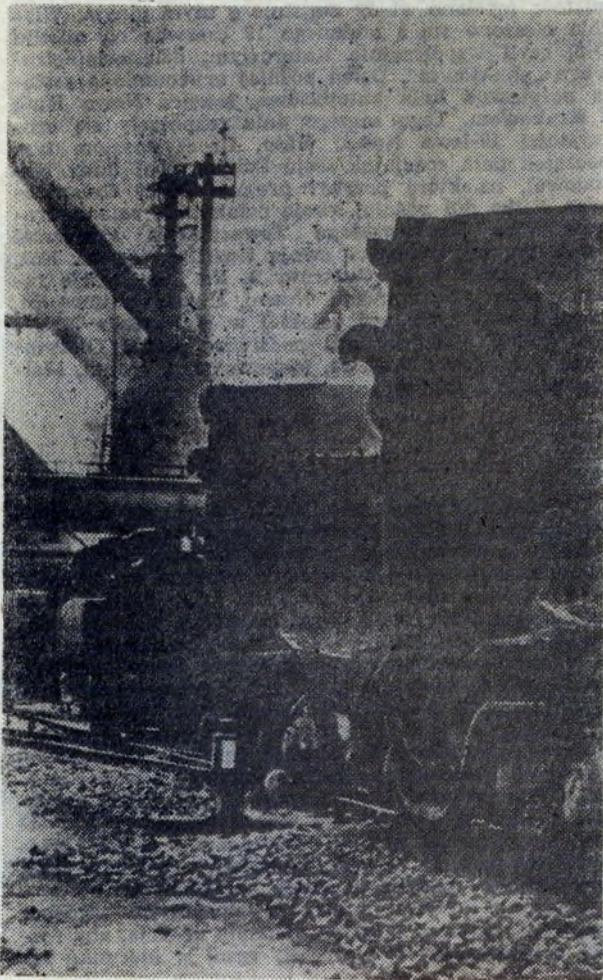
Brakowało więc (teraz też nie jest wcale idealnie) obiektów służących krzewieniu kultury, kulało również budownictwo socjalne. W programach wyborczych Dzielnicowego Komitetu Frontu Jedności Narodu z lat 1961 i 1965 podkreślano — „spora ilość uwag krytycznych zgłaszała w ubiegłych latach mieszkańcy Nowej Huty pod adresem nie najlepszego zaopatrzenia, wadliwej lokalizacji sklepów branzowych oraz ja-

kości sprzedawanych towarów”. W pierwszych kilkunastu latach istnienia Nowej Huty zwracano w budownictwie uwagę głównie na coraz szybsze oddawanie nowych bloków mieszkalnych. Powstające osiedla nie zawsze były wyposażone w sieć potrzebnych placówek handlowo-usługowych.

HUTA ZACZYNA PRZYNOSIĆ ZYSKI

POD KONIEC drugiego etapu budowy Huty im. Lenina udało się znacznie rozszerzyć zakres produkcji wyrobów finalnych, szczególnie potrzebnych dla naszej gospodarki, przede wszystkim dla przemysłu budowlanego: rury instalacyjne, profile budowlane i drut. Zaspokajając coraz lepiej potrzeby różnych gałęzi polskiej gospodarki, huta jednocześnie przysparzała coraz większych dochodów budżetowi państwa. Dzięki dobrej pracy załogi, wpłaty wniesione przez hutę do skarbu państwa z tytułu zysku, nie wykorzystanych odpisów amortyzacyjnych i oprocentowania majątku zainwestowanego w hucie, wyrównały w 1967 roku nakłady poniesione przez cały naród na jej budowę i wyposażenie. Oznaczało to, że od tego okresu praca załogi huty nie tylko wystarcza na finansowanie kosztów jej dalszej rozbudowy, lecz przynosi państwu bezpośrednie korzyści ekonomiczne.

Sukcesy produkcyjne i ekonomiczne wymagały coraz wyższych kwalifikacji załogi kombinatu i dobrej organizacji pracy. Ważne stawało się nie tylko ilościowe wykonywanie zadań planowych, ale także dbanie o coraz lepszą jakość wyrobów. Nie odbiegały one już od standardów i norm, obowiązujących na rynkach światowych, w państwach wysoko rozwiniętych. Wyroby „made in Hil” zaczęły zdobywać sobie zaufanie wymagających odbiorców zagranicznych. Pro-



DLACZEGO

POD

KRA-

KO-

WEM



„BYŁ jeszcze śnieg na polach. Kilkunastu ludzi wchodziło na kopiec Wandy, brnąc w zaspach u podnóża. Zobaczyli wielką równinę i Wisłę, pobiyskującą na południu. Ze starego klasztoru niósł się nad polami zaśpiew sygnaturki. Było południe. To właśnie była taka równina, o jakiej marzyli. Rozległa, płaska i nie zamknięta”. Tak pisał kiedyś Janusz Roszko o wydarzeniach z 2 lutego 1949 roku, kiedy to właśnie z kopca Wandy przyglądali się okolicznym wioskom i polom ludzie, od których między innymi zależała decyzja o lokalizacji nowej, wielkiej huty stali. Teraz już wiemy, że nadwiślańska równina spodobała im się bardzo, bardziej niż miejsca, które widzieli wcześniej. Kiedy wrócili do Warszawy, przekonywali o tym innych. Ostateczna decyzja zapadła dwadzieścia dwa dni później, decyzja ministra nosi datę 24 lutego 1949 roku. Miesiąc później, 23 marca, w Mogile, tam gdzie dzisiaj stoi osiedle Wandy, rozpoczęto budowę pierwszego bloku nowego miasta.

Dlaczego hutę wybudowano właśnie na wschód od Krakowa? Co wpłynęło na tę decyzję? Zdaniem historyków i specjalistów od budowy wielkich zakładów przemysłowych przyczyn było kilka. Jednym z podstawowych czynników była siła robocza. Zakłady tego typu, zdaniem fachowców, powinny być lokalizowane w regionach gęsto zaludnionych, a jednocześnie słabo uprzemysłowionych. Nie bez znaczenia jest sąsiedztwo dużych miast, stanowiących w pierwszym okresie budowy zaplecze mieszkaniowe i socjalno-usługowe. Tereny na wschód od Krakowa pasowały do tych założeń idealnie. Ważna okazała się również rozległość terenu i jego korzystne ukształtowanie oraz wytrzymałość gruntów. Biorąc pod uwagę surowcowy charakter hutnictwa, które cechują duże przewozy towarowe, bardzo istotna stała się dogodna komunikacja, czyli usytuowanie zakładów hutniczych w pobliżu dogodnej trasy. Znaczący temat twierdzą, że na jedną tonę stali, przy pełnym cyklu produkcyjnym, przypada 4,5 tony surowców, m.in. węgla, rudy żelaza i topników. Węgiel mamy na Śląsku, a rudę wprowadzamy przede wszystkim ze Związku Radzieckiego, a więc Kraków znajduje się pomiędzy nimi. Procesy technologiczne w hutnictwie wymagają zużycia dużej ilości wody, zakłady hutnicze muszą być lokalizowane w pobliżu źródeł zaopatrzenia w wodę. Bliskość Wisły rozwiązuje w zupełności ten pro-

blem. Myślano przed prawie czterdziestu laty także o możliwości podłączenia huty do trzech magistral kolejowych, wschodniej, zachodniej i północnej, decentralizacji polskiego hutnictwa, skupionego na Śląsku.

W wielu opracowaniach pojawia się również sprawa nadania tempa rozwojowego dla starego Krakowa, pozbawionego sił miastotwórczych w postaci wielkiego przemysłu. Niektórzy nawet twierdzili, że wprowadzenie w mury starego miasta wielkiej liczby robotników, utworzenie potężnego oddziału klasy robotniczej, wpłynie na przemianę polityczno-społeczną Krakowa. To najważniejsze czynniki, które zadecydowały o lokalizacji Nowej Huty właśnie pod Krakowem.

Jest jeszcze jedna, bardzo istotna i znamienita w skutki, przyczyna takiej właśnie lokalizacji Nowej Huty, o której (to znaczy tej przyczynie) przez długie lata nie wspominali historycy, nie mówili książki i podręczniki. Teraz nikt już tego faktu nie przemilcza. Otóż w roku 1946 większość krakowian opowiedziała się w referendum przeciwko zniesieniu senatu, Kraków uznano więc za miasto reakcyjne, przeciwne nowej władzy i wprowadzanym w Polsce socjalistycznym przemianom. Tak więc przy dokonywaniu wyboru miejsca pod budowę wielkiego kombinatu do czynników geograficznych, demograficznych i geologicznych doszedł jeszcze czynnik polityczny. Kto wie, czy właśnie on nie był „językiem u wagi”? Decyzja o budowie Nowej Huty pod Krakowem była jakby próbą odwetu na mieszkańcach tego miasta za referendum; próbą złamania jego opozycyjności przez wprowadzenie w jego mury tysięcy robotników, przybyłych z całej Polski. Teraz, patrząc z perspektywy czterdziestu lat, już wiemy, że nowi przybysze wcale nie osłabili dotychczasowego charakteru Krakowa, sami przesiłkając — o czym świadczy wiele wydarzeń — specyficznym klimatem tego miasta, czyniąc ulotnym, zawieszonym nad staromiejskimi kamieniczkami. Gorzej natomiast właśnie z tymi kamieniczkami i wszystkimi bezcennymi zabytkami architektury. Do krakowskiego powietrza wprowadzono mieszkankę wielu chemicznych pierwiastków, które powoli ale jednak systematycznie niszczą to piękne miasto. Cała nadzieja w tym, że wreszcie zaczniemy poważnie traktować problemy ekologiczne, bo jeśli my sami nie zaczniemy się ratować, to nikt tego za nas nie zrobi.

Kiedy powstawała Nowa Huta, olbrzymi kombinat metalurgiczny i otaczające go osiedla mieszkaniowe, głośno było o tym w całej Polsce. Przyjeżdżali tutaj ludzie z najdalszych zakątków w poszukiwaniu pracy, lepszej przyszłości, nowego życia. O Nowej Hucie śpiewano piosenki, kręcono filmy dokumentalne i fabularne, pokazywano ją światu, chwalono się każdego dnia. Budowniczymi tego nowego miasta byli w większości młodzi chłopcy, także dziewczęta, dla których zbyt ciasne stały się opłotki rodzinnej wsi. Szukali innego losu niż ten, który przypadł w udziale ich ojcom. Te czasy, pełne specyficznego romantyzmu, patosu, nie wrócą już nigdy. Kolejne pokolenia mieszkańców Nowej Huty nigdy tego nie przeżyją. Będą mogły tylko zobaczyć to w kinie czy telewizji, przeczytać w książce lub usłyszeć od rodziców lub dziadków. Powspominajmy zatem, spróbujmy porównać ówczesne marzenia nowohuckich pionierów, ich plany z dzisiejszą rzeczywistością, z tym, jak to miasto wygląda w roku 1988.

Nasza próba przedstawienia pierwszych dwudziestu lat z „życiorysu” Huty im. Lenina i nierozłącznie związanej z nią Nowej Huty jest drugą częścią „PRZEWODNIKA PO NOWEJ HUCIE”, który powstaje pod flagą „Głosu Nowej Huty”. Warto w tym miejscu przypomnieć, że część pierwsza ukazała się w świąteczno-noworocznym numerze „GNH”, w grudniu 1987 roku. Pisaliśmy wtedy o odkryciach archeologicznych na terenie dzisiejszej Nowej Huty oraz o jej, jak się okazuje nawet dość licznych, zabytkach i zbiorach dokumentujących kulturę dawnych wieków. Teraz przyszła pora na lata pionierskie, lata budowy kombinatu i wznoszenia na pustych polach wielkiego miasta. Przed nami jeszcze (a także przed Wami, drodzy Czytelnicy) opracowanie drugiego dwudziestolecia w dziejach naszej dzielnicy, przedstawienie ludzi Nowej Huty, historii nowohuckiego sportu, oświaty, osiągnięć kulturalnych, przedstawienie tutejszego przemysłu, bo przecież mamy nie tylko kombi-

nat, a także drugie już, poprawione i uaktualnione wydanie (pierwsze było w grudniu 1987 roku) informatora „Nowa Huta bez tajemnic”. Za dwa lata, w 1990 roku, minie 40 lat od chwili, kiedy ukazał się pierwszy numer „Budujemy Socjalizm”, gazety która była poprzedniczką „Głosu Nowej Huty”, ukazującego się od 1957 roku. Kto wie, czy z tej okazji nie pokusimy się o napisanie „Historii hutniczej gazety”. To wszystko jednak jest jeszcze przed nami, a więc na kolejne części „Przewodnika” trzeba będzie cierpliwie poczekać.

„Dzieło Nowej Huty szybko tworzone, dojrzwające na naszych oczach, składa się z dwóch podstawowych działów: z ram materialnych, wyrażonych w zakładach przemysłowych, osiedlach oraz ze społeczności ludzkiej, która te ramy wypełniła. O ile dzieło materialne Nowej Huty daje się ująć w jasną sekwencję historyczną, które obejmują zarówno obiekty produkcyjne jak i mieszkaniowe, o tyle tworzenie analogicznych okresów rozwojowych w odniesieniu do społeczności tego miasta jest bez porównania trudniejsze...”. Tak pisał prof. dr Kazimierz DOBROWOLSKI, a my się z nim w zupełności zgadzamy. Przygotowując materiał do drugiej części „PRZEWODNIKA”, długo zastanawialiśmy się, jak przedstawić to „wypełnianie ram”. Na pewno trudno tutaj o jakiś uniwersalny złoty środek. Każde opracowanie, a więc również i nasze, musi mieć obok plusów także minusy. Jak trudne i pełne niespodzianek (nie zawsze przyjemnych) jest przedstawianie niedawnej, dopiero co tworzonej historii, powstającego na naszych oczach wielkiego miasta i kombinatu metalurgicznego, wiedzą tylko ci, którzy tym się próbują zajmować. Mamy jednak nadzieję, że niniejsze opracowanie spodoba się mieszkańcom Nowej Huty, zwłaszcza młodzieży, do której przede wszystkim ten „PRZEWODNIK” adresujemy.

Marek DĘBICKI
Jacek KRAJ
Jerzy SZCZĘŚNIAK

„PRZEWODNIK PO NOWEJ HUCIE”, część II wydany przez „Głos Nowej Huty”, maj 1988 r. Nakład 25 tys. egz.

TEKST: Marek Dębicki, Jacek Kraj, Jerzy Szczęśniak.
OPRACOWANIE REDAKCYJNE: Maciej Malinowski.
OPRACOWANIE GRAFICZNE: Magdalena Dębicka.
ZDJĘCIA: Archiwum.

dukty z nowohuckiego kombinatu importowały m.in. takie kraje, jak Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Szwecja, RFN, Kanada czy Francja.

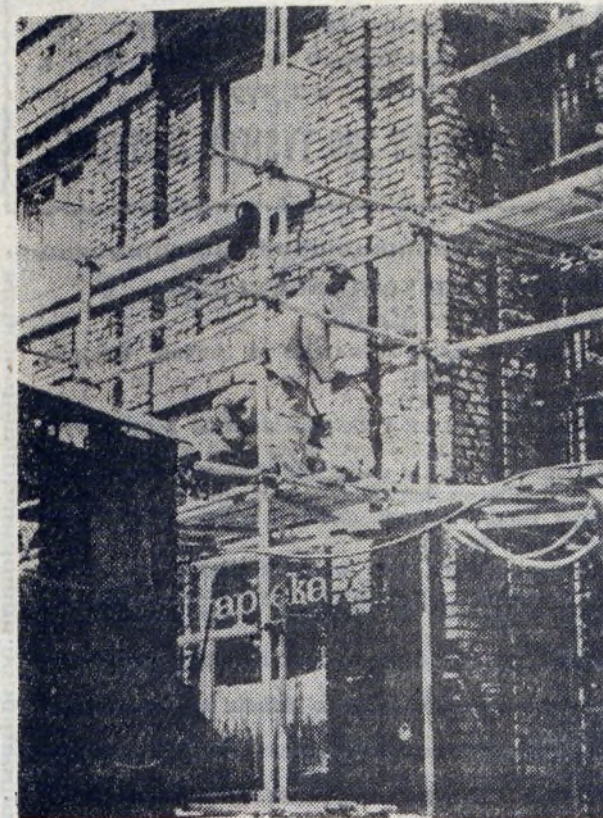
PRZED OBCHODAMI 20-LECIA NOWEJ HUTY

11 STYCZNIA 1967 ROKU był dniem, który przeszedł do historii jako data oficjalnego i uroczystego zakończenia drugiego etapu budowy kombinatu. Właściwie tak naprawdę ten etap zamknęli hutnicy kilka tygodni wcześniej, kiedy 20 grudnia 1966 roku ruszył ostatni obiekt wchodzący w skład drugiego etapu, wielki piec numer 5. Huta im. Lenina osiągnęła zdolność produkcyjną 3,7 mln ton stali rocznie, większą o 400 tys. ton od pierwotnych założeń planu.

Kronikarze odnotowali, że w trakcie drugiego etapu budowy huty postawiono 900 obiektów, o łącznej kubaturze około 4,4 mln metrów sześciennych. Zamontowano około 80 tys. ton konstrukcji stalowych i około 70 tys. ton maszyn i urządzeń.

11 stycznia 1967 roku gościem budowniczych kombinatu i hutników był premier Józef Cyrankiewicz. Punktem kulminacyjnym uroczystości było posiedzenie połączonych samorządów robotniczych, w trakcie którego Przedsiębiorstwo Przemysłowe Budowy HiL oznaczone zostało Sztandarem Pracy I Klasy, a Przedsiębiorstwo Montażu Konstrukcji Stalowych i Urządzeń Przemysłowych „Mostostal” Sztandarem Pracy II Klasy.

Ponieważ rozwój gospodarki narodowej dyktował konieczność dalszego zwiększania produkcji wyrobów hutniczych, zgodnie z przewidywaniami koniec drugiego etapu budowy kombinatu był jednocześnie początkiem etapu trzeciego. Decydując się na dalszą rozbudowę huty, określono szacunkowo jej roczną zdolność produkcyjną na poziomie 5,5 mln ton stali, przerabianej na wyroby walcowane. Nie była to wielkość docelowa rozwoju huty, ale stopień wzrostu produkcji wyrobów hutniczych, wynikający z bilansu potrzeb gospodarki.



SPÓŁDZIELNIA PRACY USŁUG WYSOKOŚCIOWYCH



80-307 Gdańsk
Abrahama 1 c, tel.: 52-35-11
Oddział w Krakowie

OFERUJE SVOJE USŁUGI W ZAKRESIE

- zabezpieczenia antykorozyjnego wszelkich wysokich konstrukcji stalowych, takich jak: maszty, suwnice, wieże wyciągowe, dźwigi oraz wszelkie inne konstrukcje stalowe kratowe i pełnościennne.
- kompleksowych remontów kominów stalowych żelbetonowych i murowanych włącznie z malowaniem płaszcza kominu, schodni, galerijek.
- wyburzania kominów.
- prac renowacyjnych przy elewacjach budynków mieszkalnych i budowli zabytkowych (m.in. uszczelnianie spoin, malowanie elewacji, stromych dachów mycie świetlików i szklanych części ścian z zewnątrz), ocieplanie ścian, prace dekararskie.
- prac spawalniczych.

„ALPINEX” zapewnia wysoką jakość oferowanych usług, sprawne tempo prac oraz ich terminowe wykonanie.

Zgłoszenia należy kierować pod adresem:
S.P.U.W. „ALPINEX” — Oddział w Krakowie,
31-980 Kraków, ul. Graniczna 11, tel. 44-79-21,
44-14-04, telex 032 2601 ALXC PL



Domy Handlowe IGLOOPOL w Krakowie

ZAPRASZAMY P. T. KLIENTÓW DO NASZYCH PLACÓWEK HANDLOWYCH

Oferujemy szeroki asortyment
mrożonek, LODÓW i WÓD GAZOWANYCH
oraz całą gamę innych
PRODUKTÓW SPOŻYWCZYCH

Zapraszamy także do naszych sklepów z artykułami przemysłowymi:

- do pawillonu handlowego przy ul. Łódzkiej We-
- nedy;
- do sklepu nr 2 przy ul. Wielickiej
- do sklepu przy ul. Kurczaba.

ZAPAMIĘTAJ:

w placówkach „Igloopol” zrobisz
najkorzystniejsze zakupy.



PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE
„ORBIS”

Polskie Biuro Podróży
Oddział w Nowej Hucie,
os. Centrum B, bl. 8, tel. 44-22-31

ZAPRASZA

mieszkańców dzielnicy i Krakowa
do korzystania z usług:

„ORBIS” w NOWEJ HUCIE prowadzi:
PRZEDSPRZEDAŻ

- ♦ biletów kolejowych zagranicznych i krajowych wraz z kuszulkami, z miejscówkami i miejscami sypialnymi oraz kuszulkami
- ♦ biletów PKS jednorazowych i miesięcznych
- ♦ znaczków MPK
- ♦ sprzedaż bonów paliwowych do NRD i Bułgarii oraz dewiz do krajów socjalistycznych

„ORBIS” w Nowej Hucie organizuje i sprzedaje wczasy zagraniczne oraz zimowiska i kolonie dla dzieci i młodzieży.

„ORBIS” organizuje wyjazdy zbiorowe dla zakładów pracy do Czechosłowacji, NRD, Bułgarii, ZSRR i na Węgry oraz wyjazdy specjalistyczne (targi, festiwale, imprezy sportowe).

„ORBIS” poleca wycieczki promowe do RFN i krajów skandynawskich oraz wyjazdy na camping.

SKORZYSTAJ Z NASZYCH USŁUG
ZOSTANIESZ SZYBKO I UPRIEMIE
OBSŁUŻONY!

Najwyższe wygrane pieniężne
najcenniejsze nagrody –
tylko w Zakładach Specjalnych.

SKORZYSTAJ Z SZANSY, ZAGRAJ!



PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO
„TOTALIZATOR SPORTOWY”

organizuje 14 maja 1988 r.

WIOSENNE ZAKŁADY SPECJALNE

Do wygrania miliony złotych, a ponadto:

- 5 samochodów osobowych FSO 1500
- 5 ciągników Ursus C-330 M
- 15 samochodów osobowych Fiat 126 p FL

KOLEKTURY „TOTO” przyjmują zakłady tylko do piątku 13 maja 1988 r.

Przypominamy, że w Sylwestrowych Zakładach Specjalnych w grudniu 1987 r. padła rekordowa wygrana.

43 MILIONY 329 TYSIĘCY ZŁOTYCH!

VI INSPEKTORAT PZU W KRAKOWIE-NOWEJ HUCIE PO PRZEPROWADZCE

załatwia sprawy ubezpieczeniowe i odszkodowawcze z terenu dzielnicy Nowa Huta:

- Biura w os. Centrum B bl. 6 (kod 31-927)
telefon 44-93-30 — obsługa ubezpieczeń i likwidacja szkód z grupowych ubezpieczeń rodzinnych na życie w zakładach pracy oraz zgłaszanie i likwidacja szkód z ubezpieczeń następstw nieszczęśliwych wypadków, grupowych, młodzieży szkolnej, ubezpieczeń indywidualnych;
telefon 44-85-77 — sprawy finansowo-rachunkowe i kasa;
- Biura w os. Słonecznym 3 (kod 31-956)
telefon 44-90-66 — zawieranie umów dobrowolnych ubezpieczeń gospodarki nieuspołecznionej i ludności, organizacja ubezpieczeń grupowych następstw nieszczęśliwych wypadków w zakładach pracy, pośrednictwo ubezpieczeniowe;
telefon 44-10-16 — prowadzenie oględzin, wyliczanie szkód samochodowych;
telefon 43-66-80 — ewidencja pojazdów i inkaso składki za obowiązkowe ubezpieczenie komunikacyjne;
telefon 43-76-80 — zgłaszanie szkód mieszkaniowych i innych z ubezpieczeń majątkowych;
telefon 44-66-79 — ewidencja i obsługa ubezpieczeń budynkowo-rolnych, likwidacja szkód z tych ubezpieczeń.



GEOS NOWEJ HUTY



NOWA HUTA

PRZEWODNIK część 2.

MOTTO

Płyną chmurki niebem białe
Wietrzyk letni w tańcu piasa
Płyną myśli w główkach śmiało
Choć je czasem troska kasa.
Ale kiedy noca wschodzi...
Upstrzy niebo gwiazdeczkami
Do łóżeczka sen przychodzi
Z radosnymi przygodami...

Książeczkę tę dedykuję synkowi mojego bratanka
MARIANKOWI WIACKOWI

Autorka jest wieloletnią pracownicą HiL, na stanowisku suwnicowej

W Nowej Hucie na osiedlu
Co Zielonym się nazywa
(Bo wokół moc zieleni)
Mieszka mały Jacuś Grzywa.
Pokój Jacka jest wysoko
Czwarte piętro! Spójrz tam w górze!
Gdyby był choć troszkę niżej
Jacuś wchodziłby po murze.
Zawsze w domu coś zwojuje
Gdy mama obiad gotuje...
Dzisiaj krzesła porozstawiał
Jakieś imiona wymawiał,
A że krzesel brakowało...
Imion jeszcze mu zostało,
Znosi stolki z przedpokoju,
I rozmyśla już w spokoju.
Mam już piece: pierwszy, drugi, trzeci,
Czwarty, piąty, szósty, siódmy,
Ośmy, dziewiąty! Ba! Dziesiąty!
Trzeba zrobić wszystkim chrzciny
I zarazem imieniny...
Bo niedługo „Dzień Hutnika”
Jak z kalendarza wynika.
Niespodziankę tatce zrobić
Piece kwiatami ozdobić.
Tatus Jacka jest hutnikiem
Stalownikiem przodownikiem
Wiele lat tam przepracował
I te piece też budował.
Nazwali je Martenami...
Czy pięknie osądzicie sami.
Sześć już krzesel w rzędzie stoi,
Mama krzyczy Jacek broi...
Taborety także cztery to brakujące

numery,

A że w hucie wciąż się kurzy —
Za kurz mąka mi posłuży.
Do kredensu powolutku...
Skradł się Jacek po cichutku
Wziął torebkę maki, fasoli —
Rzodkiewki liście, cebuli kłócie
Z tym ehykiem do pokoju bieży
Rozsypuje mąkę, stół krzesła, mierz
Tak się bawi wymiennie...
Lecz przez skórę czuje skrycie,
Że go mama nie pochwali...
A co tatuś pomyśleć sami...
Na dywanie pełno plam.
Nie! To wszystko sprzątnę sami!
Ja przecież chcę być hutnikiem
Tak jak tatuś stalownikiem
Lecz co dalej robić mam?
Mało się na topieniu stali znam.
Muszę dostać się do huty —
Zanim tatuś z pracy wróci.
Chcę by wytop mi się udał.
Co on powie na te cuda!
Ze w pokoju nabrudzone
Nakurzone, naśmiecone...
A to byłby wielki kram
Kiedy wróci sprzątnę sam.
Wybiegi Jacuś na ulicę
Do tramwaju szybko bieży —
Jedzie piątka, dobra sobie
Wszystko idzie jak należy.
Teraz jestem już na bramie.
Lecz jak zdobyć hutnicze przebranie?
By przez bramę przepuścili
Doradzić mu moi mili?!
Ja się przyznam po cichutku,
Szepnęłam mu myśl o krasnoludku.
Tuż przed bramą w jednym rzędzie
Stoi moc wycieczek wszędzie.
Każdy coś tam w rękę trzyma —
Co się ochronnym kaskiem nazywa.



Bo bez tego ani rusz...
Tu nie chodzi już o kurz
Lecz o bezpieczne zwiedzanie
A nuż coś tam z góry spadnie?
Patrzy Jacuś już zmartwiony
Autobus zamówiony...
Wszyscy pierwsi już wsiadają.
Ruch się zrobił zgiełk i wrzawa...
A to będzie prawdziwa zabawa!
Krasnoludka z siebie zrobię
Za siedzeniem siadę sobie.
Kierowca się nie spostrzeże
I na Stalownię zabierze...
Rusza już autobus w drogę —
Jacuś kryje się jak może
Lepiej być krasnoludkiem w borze
Lub tym skrzatem co za plecem
Ze świerszczami wciąż rozmawia.
Ale nie tu w tym pojeździe
Gdzie tak trzęsie, coś już boli

Odgłos pieców rozsadzanych.
By syrena wycieczek przestała...
By wycieczka się dostała
Blisko pieca gdzie mistrz Głód
W swym ubraniu azbestowym
Rozkazuje coś piecowym...
Ach! jak bardzo tu ciekawie.
Wszyscy mają kapelusze — nie

zwyczajne moi mili
Okulary z szkieł niebieskich
Tuż nad czołem przewiesili...
Wytapiacze powiadają,
Ze im oczy osłaniają.
Kiedy rudę, złom wrzucają
By się masa gotowała...
Kiedy progi robić mają
By się stal nie wylewała...
Dużo można by powiedzieć
O tych cudach i topieniu...
O których to tatuś Jacka
Mówił nieraz przy gołeniu.
Patrzcie! Patrzcie! Tatuś idzie!
Tatuś! Tatuś! Krzyczy Jacuś!
I szybkoćko co sił w nogach
Do tatusia poszybował...
Za wycieczką już nie kroczy
Do tatusia mknie ochoczy.
Lecz o dziwo! Nie wiadomo prawie

skąd
Rozblyskuje groźny lont!
Huk i hałas! Ruch szalony!
Skąd się dzieciak wziął z tej strony
Wszystko było obstawione
Wycieczka poszła w inną stronę.



Chętnie uciekliby do mamy...
Czy słusznie osądzicie sami.
Lecz pora na tłumaczenie
Losu swego nie odmienię
Muszę mówić prawdę szczerą
Tu mnie inni nie wybielają...
A więc zaczął mówić cicho
Jak to bardzo marzył o tym
Aby idąc tatka śladem...
Chciał dziś jeszcze przed obiadem
Zobaczyć ten wytop stali
(Bo mój tatuś jest hutnikiem
Stalownikiem przodownikiem,
Niespodziankę tatce zrobić —
Na święto hutnika ozdobić,
Swa la rękę wrażeniami,
Jakie zdobył na wycieczce z innymi

chłopcami.

A że tatko mu wszedł w drogę —
Chociaż był to pan hakowy...
Szkoda, że dalej zwiędzać nie mogą
Chociaż jestem cały zdrowy.
Tak się Jacuś nasz rozgwarzył
Tak rozgadał, tak rozmawiał.
A tu z tyłu tuż za Jackiem,
Szeł wydziału pan Bednarczyk...
Z inżynierem Toporczykiem,
Słuchają rozmowy ludzi —
Z małym chłopczykiem.
Wszystko cicho wysłuchali
Bo gdy Jacuś kończył z płaczem
Chcę być także wytapiaczem
Obaj mieli miny takie,
Że się chyba spiekę rakiem.
Bo i ja tam przecież byłam
Bo bym wam nie omówiła —
Czynów Jacka bohatera.
Ciekawi na pewno jesteście jak się

skończyła

Jacuśa kariera?...
Otóż dobry szef wydziału
Razem z panem Toporczykiem
Zajęli się małym chłopcem
Zanim stał się on hutnikiem.
Zaraz tatko się odnalazi,
Minę taką miał zdziwioną...
Gdy popatrzył na Jacusia.
Buzię jego ubrudzoną.
Byłby może dostał lanie,
Ale wszystko poszło gładko.
Bo w obronie ciekawskiego —
Stanął nasz hakowy Sadko.
Jedno Jacuś przyrzec musiał,
Że będzie słuchał Tatusia!
Gdy do domu powrócił.
Razem z tatką oczywiście —
Mama była rozgniewana.
Za balagan i za śmiecie,
Bo kto widział tyle plamek
Na dywanie i parkiecie?
Jacuś nie posprzątał sam,
Taki z niego już był drań.
Lecz charakter miał nasz chłopiec —
Zawsze musiał prawdy dociec.
A gdy święto tatki przyszło
Dzień Hutnika oczywiście
Nawet wam by się nie śniło
Ie tam róż, kwiatów było
I laurka z rysunkami
Z jakimi? Zgadnijcie sami!
Byli na niej robotnicy —
W swych ubraniach azbestowych,
W fartuchach i kapeluszach
W okularach kobaltowych...
No i Jacuś już w przebraniu,
Chociaż tylko na papierze.
Kiedy tatuś to oglądał
Lzy miał w oczach — mówił szczerze...

OPOWIEŚĆ DLA DZIECI

„O Jacusiu
który chciał
zostać
hutnikiem”

Urszula CISZEK-FRANKIEWICZ

Będę przygód miał do woli.
Autobus zakręci bierze —
Widzę jakąś wielką wieżę!
To nie wieża lecz kominy,
Prawdziwe kolosy! Olbrzymy!
Autobus szarpnął, hamulce zgrzytowały...
A wszyscy na przodzie radośnie

kryknęli.

Już jesteśmy na miejscu zwiedzania!
Przewodnik szkykuje się do
oprowadzania...
Daje krótkie rady jak chodźcie należy,
Uważać na suwnicę, gdy wsadzarka

bieży.

Chodźcie w pewnym oddaleniu —
By nie ulec zaczepieniu...
Bo to wszystko śmiercią grozi
Jackowi krew w żyłach mrozi...
Jak ja będę obserwował?!
Chyba bym się rozchorował
Gdybym tego nie zobaczył!
Co tam strachy! Co to znaczy!
Kiedy tatce wszystko to opowiem sam —
Z życzeniami kwiaty dam!
A co będzie jeśli tatko —
Czynu mego nie pochwali
Niech się dzieje co chce przecie,
Ja nie robię nic złego na świecie.
Ja... Ja... Ja...
Już nie wiedziałam co rzec
Zaczął za wycieczką biec.
Po cichutku za wszystkimi
Z głową dzielnie podniesioną
Bez kasku co byłby mu ochroną
Kroczy Jacuś dumny z siebie
Czuje się w dziesiątym niebie
Już stanęli na pomoście
Gdzie suwnica z wielką kadzią,
W której pełno stali było...
Napełniła wlewką płynem —
Od którego żar i gorąc...
Rozchodziły się na milę...
Raptiem co to? Jakiś pojazd?
Sunie wartko tuż po szynie —
To nie pociąg ani wóz
To wsadzarka sunie już...
Za chwilę ma rudowanie...
Bardzo niebezpieczne zadanie.
Bo gdy kłapę się otworzy aby
Piecom rudę dać...
Nie wolno tam blisko stać.
Bo i wybuch też się zdarza
Jacuś już się nie przeraża...
Tylko myśli co tu zrobić,
By mu upał nie dokuczał —
By do pieca zajrzeć mógł
By mu w głowie już nie huczał —

Jakiś mistrz z linijką w ręce
Złapał Jacka szybko wprędo
I za budę jakąś skrył...
Byłby z ciebie ranny był.
Czy ty wiesz mała chłopczyko
Na coś wszystkich nas naraził?
Tu jest strefa zagrożona
Widzisz dziura wydrążona
Remont pieca się odbywa
Patrz pot strasznie z ludzi spływa
Kiedy piec ten dziś rozbija
Dużo jeszcze się uznoją...
Ale trzeba być ostrożnym
Jacuś patrzy okiem trwożnym
Drży teraz na całym ciecie
Nie nie zdobył a straciłby wiele
Życie było już na włosku.
Gdyby go nie spostrzeżono z mostka.
Bez kasku i bez osłony
Nie trzeba chodźcie w te strony.
Tam gdzie strefa zagrożona
Wycieczka nie jest wpuszczona.
A tu jeszcze taki mały!
Dostaniesz ty Jacuś smary,
Gdy się tatuś o tym dowie
Bo ten pan coś biegi do niego
Noś imię hakowego!
No a teraz kawalerze —
Powiedz tylko radzę szczerze...
Skąd tu wzięłeś się na hall,
Gdzie ruch ciągle nieustanny —
Gdzie się robi wytop stali?
Jacuś kłamać nie chciał w biedzie
Tatko i tak dumny będzie
Ze ma syna bohatera
Choć mu się już na płacz zbiera

SŁOWNIK WYRAZÓW NIEZROZUMIAŁYCH

HAKOWY — człowiek obsługujący suwnicę i zapinający na hak przewożony ciężar.
KASK — ochronne nakrycie na głowę.
KADZ — duże naczynie do wlewania stali.
OKULARY KOBALTOWE — okulary z ciemnymi niebieskimi szkiełami.
PIECE — mowa o piecach hutniczych.
RUDA — to minerał, z którego wytapia się stal.
SUWNICA — dźwig do przewożenia płynnej stali.
STALOWNIK — człowiek pracujący na Wydziale Stalowniczym, gdzie wyrabia się stal.
UBRANIE AZBESTOWE — ochronne ubranie hutnicze, odporne na działania wysokiej temperatury.
WLEWEK — gotowy produkt ze stali.
WSADZARKA — maszyna, która wsadza rudę do pieca.
WYTAPIACZ — człowiek, który pracuje przy wytapieniu stali.

JESLI to jest wydanie specjalne, to także w „POGŁOSACH” musi być coś ekstra. Proponujemy podobnie jak rok temu zabawę pod nazwą „FOTO-QUIZ POGŁOSÓW”. Z zamieszczonych obok zdjęć uśmiecha się do Was dwóch Amerykanów i jeden Anglik. Mam nadzieję, że nie będzie trudności z rozpoznaniem tych przystojniaków?

• Fot. 1. — Ten tajemniczy facet w ciemnych okularach ubiegły rok może zaliczyć do bardzo udanych. Małolatki oraz starsze panie wzdychają na jego widok przed telewizorami i na koncertach. Na pewno wiecie, kto to jest ten piękniś?

• Fot. 2. — Uśmiechy same świadczą za siebie. Tej parze wszystko ostatnio nie udaje, chociaż oczywiście występują raczej osobno. Interesy idą dobrze, ludzie kupują płyty na wystęgi a na koncerty przychodzą tłumy. Czy już rozpoznaliście te radosne buźki? Kto się tak ładnie śmieje?

Na Wasze odpowiedzi czekamy cierpliwie do 31 maja, a na kopercie nie zapomnieliście dopisać „Foto-Quiz Pogłosów”. Nasz adres: „Głos Nowej Huty”, CA. HIL, budynek „S”, pokój 113. Nie musimy chyba dodawać, że wśród auto-



rów prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy atrakcyjne nagrody.

Jacek KRAK

FOTO-QUIZ „POGŁOSÓW”



KRZYŻÓWKA MAJOWA

POZIOMO: ♦ 1-a wybitny malarz portrecista (1823—94) ♦ 1-4 człowiek o perswazyjnym postępowaniu ♦ 3-a port francuski nad M. Północnym, znany z walk w II wojnie światowej ♦ 2-i polny ptak łowny ♦ 5-a handlowa nazwa włókna z liści agawy ♦ 5-g monogram ♦ 5-n rzeka we Francji (uchodzi do zat. Biskajskiej) ♦ 7-a zastąpi guzik ♦ 7-i ...złomu lub harcerska ♦ 7-p firmament ♦ 9-a beczka ♦ 9-p grają w ósemkę ♦ 11-a kartka z więzienia ♦ 11-p ma symbol As ♦ 13-a wśród narzędzi rolniczych, ♦ 13-p australijski dziki pies ♦ 15-a urządzenie do wbijania pali w grunt ♦ 15-p odbywa się na górskich halach lub na łąkach ♦ 17-a odnowiciel ♦ 17-i najwyższa w Beskidach ♦ 19-g mickiewiczowski okres ♦ 21-a bezwład ♦ 21-i trzeba go mieć przy sobie ♦ 21-n najbliższy teren ♦ 23-g jedna z walcownic.

PIONOWO: ♦ a-1 plemię ♦ a-5 leży nad jez. Jeziorak ♦ a-15 kompozytor i taternik (1876—1909) ♦ b-9 szkodnik polny ♦ c-1 skażony alkohol ♦ c-15 na nim budowla ♦ d-9 w niej lek ♦ e-1 lina do podnoszenia żagla ♦ e-15 ciekawostka, odkrycie ♦ g-1 wystawa twórczości (dla znawców i prasy) ♦ g-17 np. kangur ♦ i-1 ma je pianino i akordeon ♦ i-17 muzułmański miesiąc postu ♦ k-3 czyścił ją Herkules ♦ k-17 do podlewania roślin ♦ l-1 dawniej nauczyciel, także tytuł pierwszego stopnia studiów ♦ l-17 z owczego mleka ♦ n-1 dokument, zobowiązanie potwierdzone własnym podpisem ♦ n-17 ogrzewa babcie stopę ♦ p-1 język Zamenhova ♦ p-15 podawana przez radio lub prasę ♦ r-9 hutniczy ośrodek wypoczynkowy na Pojezierzu ♦ s-1 zarządca gmachu, kierownik działu gospodarczego ♦ s-15 rodzaj gleby ♦ t-9 elektryczna lub jądrowa ♦ u-1 skrót nazwy amerykańskiej agencji ♦ u-5 psie zajęcie ♦ u-15 sole kwasu siarkowego.

Program imprez z okazji DNI NOWEJ HUTY I DNIA HUTNIKA '88

Imprezy artystyczne

PIĄTEK, 29 KWIETNIA

- Godz. 17, sala estradowa NCK — impreza inaugurująca Dni Nowej Huty i Dni Hutnika, przekazanie władzy przez naczelnika dzielnic harcerzom Nowej Huty
- Godz. 17, MDK w os. Na Stoku — przegląd dorobku zespołów baletowych i tanecznych placówek oświatowych.
- Godz. 9 i 11, MDK w os. Zgody — występ Teatryku „Skrzat” z przedstawieniem bajki pt. „Kopciuszek”.
- Godz. 18, klub „Trzeźwość” w os. Ogrodowym — „Hejnal krakowski”, czyli widowisko o Krakowie w wykonaniu aktorów scen krakowskich.
- Godz. 15.30, przed NCK — Apel drużyn Hufca ZHP.

SOBOTA, 30 KWIETNIA

- Godz. 16, sala estradowa NCK — koncert 1-majowy, występ zespołów artystycznych ze Szkoły Podstawowej nr 84
- Godz. 18, sala estradowa NCK — koncert laureatów Festiwalu „Shanties'88”

NIEDZIELA, 1 MAJA

- Godz. 14—19, estrada przy NCK — artystyczny festyn 1 majowy, w programie występ Zespołu Tańca Ludowego AWF oraz zespołów Beala Street Band, Steel Spire i Mały Egoiści

PONIEDZIAŁEK, 2 MAJA

- Godz. 12, sala 211 w NCK — spotkanie absolwentów szkół średnich z władzami dzielnic
- Godz. 14, klub „Tabakiera” przy ZPT — dzielnicowy finał „Olimpiady Wiedzy o Związku Młodzieży Polskiej”
- Godz. 18, klub „Trzeźwość” w os. Ogrodowym — „Rozmowy o Nowej Hucie” — spotkanie prowadzi Anna Siatkowska
- Godz. 9, 11, 13 i 17, sala estradowa NCK — „Piosenki z plecaka pana Tik-Taka”, czyli widowisko dla dzieci z udziałem ciotki Kłótki, pana Tik-Taka, profesora Ciekawskiego i zespołu Fasolki
- Godz. 10—18, Teatr Ludowy — dzień otwarty Teatru Ludowego
- Godz. 18, klub „Kuznia” w os. Złotego Wieku — „Z mistrzejewickich pracowni” — otwarcie wystawy malarstwa Włodka Urbanowicza
- Godz. 17, szkoła muzyczna w os.

Na Skarpie — koncert w wykonaniu chóru szkolnych PSM nr 2 I i II stopnia

• Godz. 18, kino „Stinks” — „Ladzie ze stali” — filmowy portret ludzi i miasta, przegląd filmów fabularnych i dokumentalnych o Nowej Hucie (przebieg będzie się odbywał codziennie o godz. 18 od 2 do 5 maja).

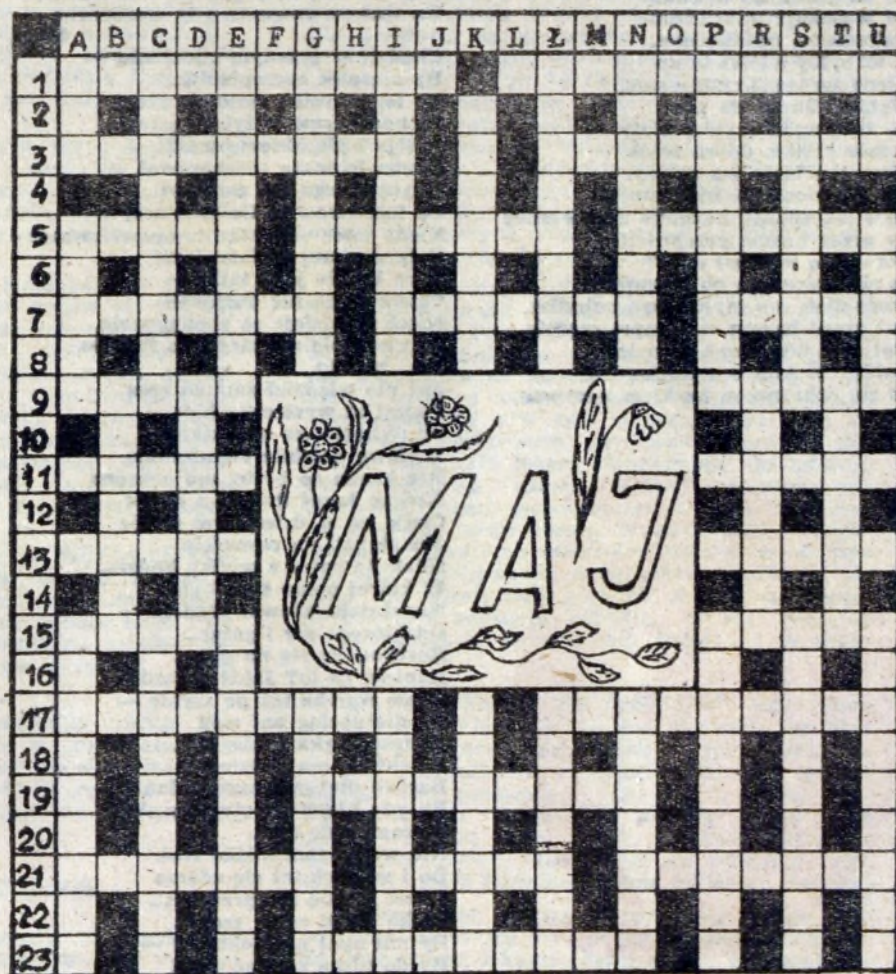
WTOREK, 3 MAJA

- Godz. 11, salon TPSP przy al. Róż — „Nowa Huta w starej fotografii” — otwarcie wystawy fotografii archiwalnej
- Godz. 18, Ośrodek Kultury HIL przy ul. Majakowskiego 2 — „Wieczór wspomnień” — spotkanie z autorami zdjęć wystawy „Nowa Huta w starej fotografii”, które poprowadzi red. Ładwik Milkut
- Godz. 17, sala 203 w NCK — z okazji 50. rocznicy powstania SD i święta 3 maja — spektakl Teatru „Stara Prochownia” z Warszawy pt. „Człowiek wielkiej samotności” wg Cypriana Kamila Norwida, w wykonaniu Danuty Nagórnej (recytacja), Katarzyny Dadek (flet) i Jacka Welssa (fortepian)
- Godz. 14, klub NOT — dzielnicowe podsumowanie plebiscytu na „Najlepszego mistrza, nauczyciela i wychowawcę młodzieży”
- Godz. 9, 11, 13 i 16, sala estradowa NCK — „Piosenki z plecaka pana Tik-Taka”, widowisko dla dzieci (patrz program 2 maja)

ŚRODA, 4 MAJA

- Godz. 18, Ośrodek Kultury HIL — Hutniczy Klub Plastyków Nieprofesjonalnych — otwarcie wystawy malarstwa Stefana Kota
- Godz. 17, klub w Wolicy — spotkanie aktorskie z Wojciechem Siemionem
- Godz. 17, biblioteka w os. Teatraknym — spotkanie autorskie z Andrzejem Domirskim
- Godz. 16, biblioteka w os. Bohaterów Września — spotkanie autorskie z Jerzym Krasińskim
- Godz. 19, sala estradowa NCK — koncert artystyczny, dedykowany hutnikom, w wykonaniu Zespołów Pieśni i Tańca „Nowa Huta” i „Ikarus” (Jugosławia) oraz kapeli „Krakusy”, prowadzenie Wojciech Siemion.

(CIAĞ DALSZY NA STR. 7)



Imprezy sportowo-rekreacyjne organizowane przez KS „Hutnik” i TKKF HiL

JAK CO ROKU z okazji Dnia Hutnika i święta dzielnicy KS Hutnik Kraków, Ośrodek Rehabilitacji Zdrowotnej i Rekreacji oraz ZF TKKF HiL organizują dla pracowników kombinatu i mieszkańców Nowej Huty wiele atrakcyjnych imprez o charakterze rekreacyjno-rozrywkowym. Już jutro, 30 maja, nad Zalewem TKKF-owcy i HiL włączają się do organizacji festynu sportowego (piszemy o nim poniżej). 1 maja o godz. 16 KS Hutnik zaprasza kibiców piłki nożnej na II-ligowe spotkanie pomiędzy drużyną Leśnika Cielieckiego a Avią Świdnik. Hutnikom potrzebny będzie gorący doping kibiców, jako że z formą nie jest najlepiej. Przed tygodniem przegrali oni w Rzeszowie z Resovią 0-1. Drużynę prześladowa kontuzja (nie grają Gierak, Kasztelan, Kowalik). W tej sytuacji o pokonanie zawodników ze Świdnika będzie bardzo trudno.

We wtorek, 3 maja, sekcja motorowa KS Hutnik zaprasza wszystkich mieszkańców Nowej Huty, ale przede wszystkim tych o silnych nerwach na parking przed NCK. Tam odbędą się bowiem zawody motocyklowe na zasadach rajdu obserwowanego. Impreza rozgrywana już była w latach poprzednich i cieszy się wielkim zainteresowaniem nowohucian, bo dostarczała mocnych wrażeń. I tym razem powinno być podobnie.

Sympatycy siatkówki i koszykówki będą mogli wybrać się w ciągu dwóch dni (od 6 do 8 maja) do hali Hutnika, by obejrzeć interesujące dwa turnieje: jeden międzynarodowy juniorek w koszykówce i drugi — ogólnopolski młodzie-

ków w piłce siatkowej. W sobotę, 7 maja, o godz. 13 na ulicach Nowej Huty (ul. Igołomska i al. Lenina) pojawią się uczestnicy II Ogólnopolskiego Biegu Ulicznego. Organizatorzy spodziewają się, że na starcie stanie wielu znanych krajowych lekkoatletów, gdyż bieg ten został włączony do kalendarza imprez organizowanych przez Polski Związek Lekkiej Atletyki. Meta znajdować się będzie na stadionie Hutnika, a pierwszą zawodniczą spodziewamy się na finiszu około godz. 14 tuż przed rozpoczęciem wielkiego meczu piłkarskiego zakładów pracy z Krakowa i Warszawy. O tej bowiem porze wyjdą na boisko, by rozegrać mecz jedenastki Huty Warszawa i Huty Im. Lenina. W obu drużynach wystąpi kilku znanych przed laty zawodników ligowych.

Sobota, 7 maja będzie dniem codziennego wielkiego festynu sportowo-rekreacyjnego jak dla pracowników kombinatu i ich rodzin przygotowują OŚRODEK REHABILITACJI ZDROWOTNEJ i REKREACJI HiL oraz ZF TKKF. Odbędą się m. in. turnieje piłki nożnej (zw. „szóstek”), piłki siatkowej mężczyzn, tenisa ziemnego (dla wszystkich), zawody w rzucie łotką w rzucie kółkiem do krzyżaka, w podnoszeniu ciężarka, w przeciąganiu liny. Wszystko to na obiektach KS Hutnik. Dodatkowo turniej tenisa stołowego i badmintonu w Domu Młodzieży Hutnika, os. Stalowe 16.

O godz. 17 ciężar imprezy przeniesiony zostanie do odświetlonej widowiskowej hali Hutnika na Suchych Stawach, gdzie dojdzie do wielkiej imprezy pod nazwą „HILIADA”.

Będzie to turniej zakładów HiL sprawujących patronat nad poszczególnymi sekcjami klubu. W zawodach wystartuje 7 zespołów. Każdy z nich składać się będzie z: kierownika zakładu lub zastępcy, I sekretarza KZ PZPR, przewodniczącego Rady Pracowniczej zakładu, przewodniczącego ZZ NSZZ, przewodniczącego ZZ ZSMP, prezesa ogniska TKKF, wybranej pracownicy oraz najpopularniejszego zawodnika sekcji, nad którą zakład sprawuje patronat. Przypomnijmy, że siatkarską opiekę nad ZAKŁAD MATERIAŁÓW OGNIOTRWAŁYCH, piłkarską — ZAKŁAD STALOWNICZY, szesnastkami — ZAKŁAD WIELKOPIECOWY, koszykarską — ZAKŁAD MECHANICZNO-ODLEWNICZY, lekkoatletami — ZAKŁAD KOKSOCHIMICZNY oraz motorowcami — WYDZIAŁ TRANSPORTU SAMOCHODOWEGO P-06. W programie imprezy przewidziano m. in. mini-turniej piłki nożnej, piłki siatkowej a la plaża, strzelanie karne mistrzom, oddawanie rzutów osobistych „hajo”, gimnastykę artystyczną i skoki dodawane. Celem imprezy jest popularyzacja sportu i rekreacji wśród zakładów, a także zacieśnienie współpracy między zakładami patronackimi HiL a sportowcami KS Hutnik.

Poszczególne konkurencje prowadzić będą, a także sędziować trenerzy Hutnika. Przewidziano również rywalizację 3 maja na parkingu przed NCK motocyklowe emocje (ale tylko dla osób o silnych nerwach).

■ 1 maja (niedziela) godz. 16 HUTNIK — Avia Świdnik, II liga piłkarska.
■ 3 maja (wtorek) godz. 17 parking przed NCK ZAWODY MOTOCYKLOWE W RAJDZIE OBSERWOWANYM.
■ 7 maja (sobota) obiekty KS Hutnik festyn sportowo-rekreacyjny i „HILIADA” — turniej zakładów pracy HiL sprawujących patronat nad sekcjami KS Hutnik.

zacji wśród kibiców, którzy zajmą miejsca na trybunach w poszczególnych sektorach. Liczyć się będzie zorganizowanie grup, sposób dopingowania drużyn, pomysłowość i oryginalność w ubiorze. Za zwycięstwo w klasyfikacji ogólnej „HILIADY” zakład otrzyma na własność puchar przewodniczącego Rady Patronackiej KS Hutnik. Drużyna, która zajmie 2. lokatę — puchar dyrektora naczelnego KM HiL, a trzecią — puchar prezesa KS Hutnik. Ponadto dla trzech najlepszych zespołów przewidziano nagrody w postaci sprzętu sportowego, które ufunduje KS Hutnik. Również wśród kibiców rozlosowane zostaną nagrody niespodzianki (także od Hutnika).

W trakcie imprezy (w przerwach) organizatorzy zapewniają udział atrakcyjnych zespołów muzycznych, a przed rozpoczęciem imprezy czynny będzie na terenie klubu kiermasz handlowy.

„HILIADĘ” trzeba koniecznie zobaczyć — przypominamy 7 maja (sobota) godz. 17, hala KS Hutnik.

Na zakończenie obchodów Dnia Hutnika i Dni Nowej Huty na tartanowym stadionie AWF (al. Planu 6-letniego) odbędzie się Ogólnopolski Mityng Lekkoatletyczny. Wystartuje wielu znanych reprezentantów i rekordzistów Polski, w tym oczywiście zawodnicy I-ligowego Hutnika, który jest organizatorem zawodów.



Fot. ARCHIWUM

CIĄG DALSZY ZE STR. 6

CZWARTEK, 5 MAJA

- Godz. 17 i 19.30, sala estradowa NCK — koncerty estradowe, wystąpią: Elżbieta Adamiak, Jacek Poniedziałki, Marek Grechuta i zespół „Anawa”, Skaldowie; prowadzenie Bogusław Sobczuk.
- Godz. 17, ZDK Budostal w os. Złota Jesień — występ regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Pieniny-CPLiA” z Kościeliska.
- Godz. 17.30, Klub Kombatanta w os. Góralski — występ Orkiestry Garnizonowej 6 BBPD.
- Godz. 16, MDK w os. Na Stoku — przegląd dorobku kulturalnego placówek oświatowych.
- Godz. 9 i 11, MDK w os. Zgody — występ Teatryku „Skrzat”, przedstawienie pt. „Królewna Śnieżka”

PIĄTEK, 6 MAJA

- Godz. 13 i 15, szkoła muzyczna w os. Na Skarpie — koncert Filharmonii Krakowskiej pt. „W tanecznym rytmie wyruszamy na wakacje”
- Godz. 17, szkoła muzyczna — koncert w wykonaniu zespołu rozrywkowego PSM nr 2 II stopnia
- Godz. 16, osiedle Tysiąclecia — korowód przebiegający, koncert estradowy w parku mistrzejowickim.
- Godz. 9 i 11, MDK w os. Zgody — przedstawienie Teatryku „Skrzat”, bajka pt. „Trzy świnki”
- Godz. 17, MDK w os. Zgody — występ zespołu baletowego „Kalejdoskop”
- Godz. 18, sala estradowa NCK — „Fakt Rock”, koncert zespołów rockowych
- Godz. 18, sala 203 w NCK — „Cień i gwiazda”, recital piosenkarstwa Eleny Kamburowej (ZSRR)
- Godz. 18, klub „Trzeźwość” — „Pieśń o ziemi”, spektakl w wykonaniu aktorów krakowskich.
- Godz. 16, os. Piastów — „Błokowisko”, spektakl uliczny Teatru KTO, impreza plenerowa dla dzieci i mło-

dzieży (powtórzona o godz. 16 także 7 i 8 maja).

SOBOTA, 7 MAJA

- Godz. 12-18, zalew — suchowa wioska indyjska — blok imprez dla dzieci i młodzieży (powtórzenie 8 maja)
- Godz. 11, sala estradowa NCK — koncert „Dzieciom dzieciom” w wykonaniu zespołów artystycznych placówek wychowania pozaszkolnego.
- Godz. 11-20, klub „Centrum” w os. Kościuszkowski — festyn osiedlowy, w programie: występy kapel ludowych, dziecięcego zespołu tańca ludowego SM „Hutnik”, gry, zabawy, konkursy, występy młodzieżowych zespołów teatralnych, dyskoteka dla dzieci i młodzieży.
- Godz. 15-20, os. os. Złotego Wieku i Tysiąclecia — „Kapele podwórkowe w Mistrzejowicach”, plenerowe koncerty zespołów „Waganty”, „Szmele-paka”, „Wiarusy” i „Andrusy” oraz ka-

pek podwórkowej Ośrodka Kultury HiL.

- Godz. 17, ZDK „Budostal” — ZDK „Budostal” dzieciom — koncert zespołu „Mały Budowlani, konkursy i gry dla dzieci.
- Godz. 11, MDK w os. Tysiąclecia — konkurs malowania na asfalcie i wiosenny bal dla dzieci.
- Godz. 10, NCK — spotkanie laureatów olimpiad przedmiotowych i ich opiekunów z władzami dzielnicy.
- Godz. 13-22, klub w Wolicy — festyn ludowy, w programie m. in. prezentacja dorobku kulturalnego klubów środowiskowych, konkurs piosenki żołnierskiej, występ Koła Teatralnego „Śmieszki”, zabawa ludowa.

NIEDZIELA, 8 MAJA

- Godz. 13-18, estrada przy NCK — festyn artystyczny, koncert zespołów „Kleks”, „Niezabudki”, „Kolibajki”, „Erebat”, „Mały Hamernicy” i zespołu tańca ludowego AWF.

Imprezy sportowo-rekreacyjne

SOBOTA, 30 KWIETNIA

- Godz. 10-16, nad Zalewem — festyn sportowo-rekreacyjny dla mieszkańców Nowej Huty zorganizowany przez ZD TKKF i ZF TKKF HiL. W programie: — biegi przełajowe (dla wszystkich) — wyścigi kajaków (dwójek) i rowerów wodnych — dwubój kulturystyczny mężczyzn — podnoszenie ciężarka — turniej siatkówki kobiet i mężczyzn — turniej piłki nożnej „szóstek” — slalom rowerkowy (dla dzieci) — turniej rzutu łotką do tarczy — tor przeszkód (dla dzieci) — turniej rzutu do puszek (dla wszystkich) — turniej tenisa stołowego i badmintonu (dla kobiet i mężczyzn) — w sali DMH, os. Stalowe 16. — zawody strzeleckie (kobiety i mężczyźni) — turniej rzutu do krzyżaka — hydronetka

— turniej rzutu walkiem do manekina (kobiety)

- Ponadto: pokaz SChP, skoki spadochronowe Aeroklubu Krakowskiego, występ zespołów muzycznych NCK: „Dekiel”, „Chłopcy z Placu Broni”.
- Godz. 9.30, BKS Wanda — turniej tenisa stołowego.
- Godz. 11, BKS Wanda — wyścigi na rowerach dla dzieci i młodzieży

PONIEDZIAŁEK, 2 MAJA

- Godz. 13.30, klub ZNP w os. Handlowym — turniej szachowy o puchar „Dni Nowej Huty”
- Godz. 13-15.30, KS Hutnik — lekkoatletyczny wielobój specjalistyczny i sztafety o puchar Dni Nowej Huty (do 5 maja).

WTOREK, 3 MAJA

- Godz. 14, ZRKS Sparta — turniej kręglarski.
- Godz. 14, os. Piastów — bieg przełajowy o puchar prezesa SM „Hutnik”

- Godz. 18, skarpa — pokazy i skoki spadochronowe w wykonaniu 6 BBPD.
- Godz. 18.30, skarpa, pokazy Aeroklubu Krakowskiego.
- Godz. 19, estrada przy NCK — koncert zespołu młodzieżowego.
- Godz. 21, skarpa — pokaz ogół sztucznych.
- Godz. 16, aleja Róż — „Orkiestry dęte w al. Róż” — IV cykl niedzielnych plenerowych koncertów orkiestr inauguruje występ Hutniczej Orkiestry Dętej KM HiL.
- Godz. 9-14, szkoła nr 52 w os. Dywizjonu 303 — festyn dla mieszkańców osiedla
- PP „DOM KSIĄŻKI” organizuje 7 i 8 maja, w godz. 10-18 kiermasz książek przed NCK
- RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH” organizuje kiermasz książek przed swoją siedzibą w os. Centrum C 30 kwietnia i 1 maja od godz. 10, a w dniach 2-9 maja od godz. 16.

ŚRODA, 4 MAJA

- Godz. 17, klub „Centrum” — czwarty turniej brydża sportowego.

CZWARTEK, 5 MAJA

- Godz. 16, ulice Nowej Huty — bieg uliczny dla uczniów szkół podstawowych i średnich.

PIĄTEK, 6 MAJA

- Godz. 13, stadion MKS Krakus — mistrzostwa szkół średnich w piłce nożnej.

SOBOTA, 7 MAJA

- Godz. 10, os. 2 Pułku Lotniczego — spartaklada osiedlowa dla dzieci i młodzieży.
- Godz. 11, KS Hutnik — finał dzielnicowego turnieju piłki nożnej.
- Godz. 11, basen Krakowianki — zawody sprawnościowe dla przyszłych ratowników wodnych.

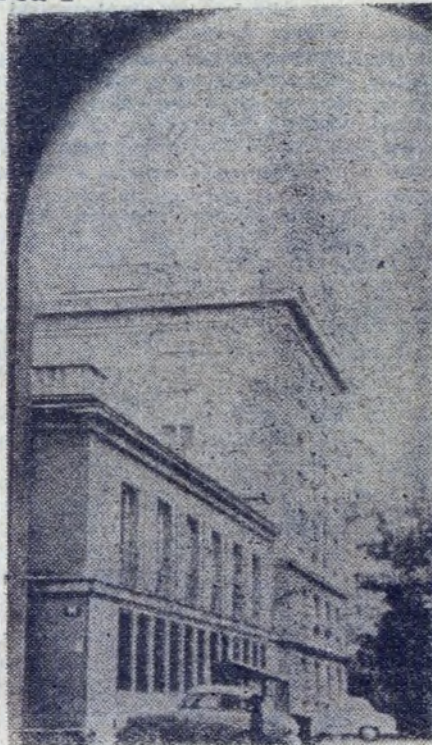
NIEDZIELA, 8 MAJA

- Godz. 10-14, przystanek BKS Wanda — wiosłarskie regaty wiosenne.

Czy znasz Nową Hutę?

DRODZY CZYTELNICY, wewnątrz tego numeru „Głosu Nowej Huty” znajdziecie drugą część „PRZEWODNIKA PO NOWEJ HUCIE”. Piszemy tam o pionierskich latach wielkiej budowy kombinatu metalurgicznego i nierozdzielnie z nim związanego z nim miasta. Znajdziecie tam wiele informacji dotyczących historii naszej dzielnicy, która może się pochwalić pięknymi, przestronnymi ulicami, zielonymi skwerami, wysokimi blokami mieszkal-

Fot. 1



Fot. 2



nymi. Nie one będą jednak tematem kolejnego konkursu pt. „Czy znasz Nową Hutę?”.

W redakcyjnym archiwum wyszpera-
liśmy kilka starych fotografii, przed-
stawiających... No właśnie to już wa-
rze zadanie. Obok zamieściliśmy cztery
zdjęcia ukazujące nowohuckie „wne-
trza”.

FOT. 1 — To wnętrze jednego z osie-
dzi. W budynku, przed którym parkują
samochody swoją siedzibę miała daw-
niej... Pytanie brzmi: jakie to osiedle
i kto zajmował pierwsze piętro tego
budynku?

FOT. 2 — Mieszkańcy Nowej Huty
to ludzie towarzyscy, spędzający wol-
ny czas przy „małej czarnej”. Jednym
z miejsc takich spotkań jest to wido-
czne na fotografii nr 2. Co to za miej-
sce?

FOT. 3 — Pokaż mi swoje drzwi, a
powiem ci kim jesteś! Może to żart ale
czy mieszkaniowiec dzielnicy może nie
wiedzieć do jakiego wnętrza wchodzi
się przez te efektowne drzwi. Naszym
zdaniem nie, a więc co to za placówka?

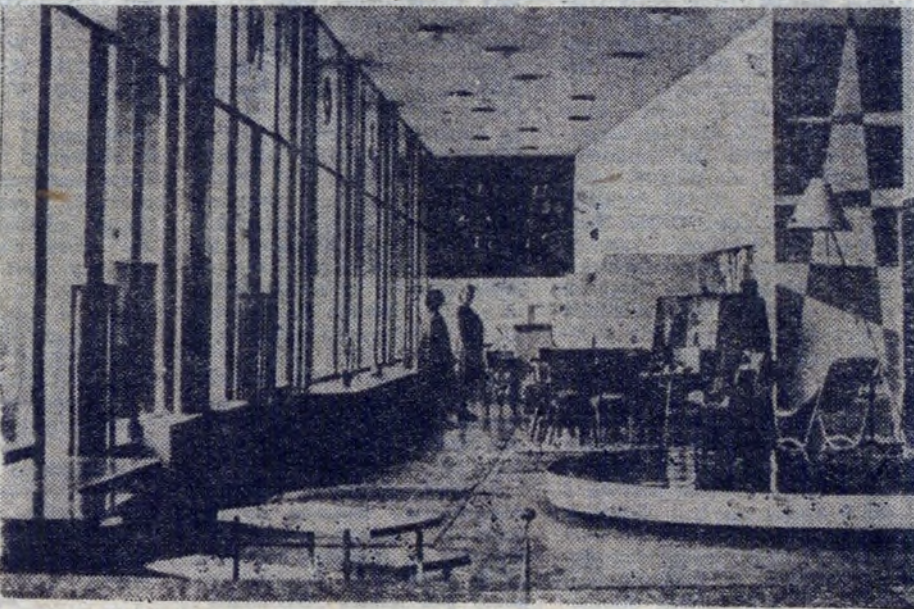
FOT. 4 — To zdjęcie wykonane w la-
tach sześćdziesiątych przedstawia wne-
trze jednego z nowohuckich sklepów.
Istnieje on do dzisiaj. Jaki to sklep i
gdzie się znajduje?

Na odpowiedzi czekamy do 31 maja.
Dla tych, którzy poprawnie odpowiedzą
na podane powyżej pytania, czekają
już atrakcyjne nagrody. Na kopercie
prosimy o dopisek „CZY ZNASZ NO-
WĄ HUTĘ?”.

(jama)

Fot. ARCHIWUM

Fot. 4



„NOWOHUCKI MINI-LOTEK”

SKREŚLAMY 3 Z 15

KIEDY rok temu zaproponowaliśmy zabawę w mały ha-
zard, nie spodziewaliśmy się, że „NOWOHUCKI MINI-
LOTEK” tak spodoba się mieszkańcom dzielnicy. Redak-
cja została zasypana kuponami i o pomoc w liczeniu i
sprawdzeniu wszystkich kuponów poprosiliśmy specjali-
stów z krakowskiego oddziału Totalizatora Sportowego. W
takiej sytuacji jasne stało się, że tej zabawy nie może zabraknąć
i teraz. A więc do rzeczy.

Na zamieszczonym obok kuponie znajduje się 15 ponumerowa-
nych pól. Trzeba przekreślić 3 z nich oraz wpisać swoje imię,
nazwisko i adres zamieszkania. Kupon wyciąć z gazety (najlepiej na-
kleić na kartę pocztową) i dostarczyć do redakcji „Głosu”. Naj-
lepiej oczywiście za pośrednictwem poczty, ale wiemy że część
naszych czytelników zechce przynieść swoje kupony osobiście. Nie
wykluczamy takiej możliwości. Dla „pocztowców” podajemy nasz
adres: Redakcja „Głosu Nowej Huty”, CA HIL, budynek „S”, po-
kój 113. Na kupony czekamy do końca miesiąca, czyli do wtorku,
31 maja. Specjalne, publiczne losowanie trzech szczęśliwych nu-
merów odbędzie się na początku czerwca. O dokładnym terminie
i miejscu tego wydarzenia (czytaj losowania) poinformujemy w
jednym z kolejnych wydań „GNH”.

UWAGA! Do wygrania mamy okrągłą sumkę — 200 tysięcy zło-
tych. Wprawdzie z wygranymi, proponowanymi przez Totalizator
Sportowy to może niewiele, ale nasz „NOWOHUCKI MINI-LO-
TEK” to przede wszystkim zabawa, a poza tym chyba łatwiej
„trafić” trójkę z piętnastu, niż piątkę czy szóstkę z czterdziestu
kilku.

Czekamy więc na kupony do końca maja, oczywiście każdy może
przysłać ich dowolną liczbę. Życzymy szczęścia!

(jask)

3
2
Z
15

	4	8	12
1	5	9	13
2	6	10	14
3	7	11	15

IMIE:

NAZWISKO:

ADRES:

**GŁOS
NOWEJ
HUTY**

tygodnik KOMBINATU METALURGICZNEGO HUTA im. LENINA. Redaguje KOLEGIUM: Sławomir PIETRZYK (redaktor naczelny, tel. 44-28-99), Henryka ROSIEK (zastępca redaktora naczelnego, tel. 44-64-58), Maciej MALINOWSKI (sekretarz odpowiedzialny redakcji, tel. 44-28-99), Bronisława KUFEL-WŁODKOWA (zastępca sekretarza odpowiedzialnego redakcji, tel. 44-64-58); Marek Debiecki, Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki), Stanisław Gawliński (fotoreporter), Romualda Jarońska-Nowak, Violetta Kalużny, Jacek Krag, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny). ADRES REDAKCJI: 31-969 Kraków, Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, bud. „S”, klatka „B”, I piętro, pok. 113. TELEFONY WEWNĘTRZNE (przez centralę HIL 44-46-66, 44-95-00, 44-98-66): 48-11 i 56-15 redaktor naczelny, 62-97 i 44-88 — zastępca redaktora naczelnego, 47-69 i 48-11 — sekretariat odpowie-
działny, 44-88, 47-69 i 62-97 — reporterzy i publicyści. WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Kraków, ul. Wiślna 2. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skró-
tów i zmiany tytułów materiałów nadesłanych i zakwalifikowanych do druku. Jednocześnie redakcja informuje, że nie zwraca materiałów nie zamówionych.